

ŻYWOT ŚW. ANTONIEGO Z ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH

Treść: Wprowadzenie (tł. C. Niezgodą OFMConv.), Prolog, I. O jego sposobie życia, jak długo był w stanie świeckim, II. O jego życiu i postępie w nauce u kanoników regularnych, III. O przyczynie i racji, które go skłoniły do wstąpienia do Zakonu Braci Mniejszych, IV. O zmianie imienia i jak udał się do kraju niewiernych pogan, V. O jego godnej podziwu pokorze i uzraniu jakiego doznał, VI. O jego wielkim ubóstwie i cudownym uzupełnieniu braków, VIII. O jego wzniosłej modlitwie i o wysłuchaniu według życzenia, VIII. O jego sławnym przepowiadaniu i o łasce uzdrawiania, IX. O jego szczęsnej śmierci i wpisaniu do katalogu świętych, X. O cudach okazanych po śmierci błogosławionego Antoniego.

Wprowadzenie

Pierwsze życiorysy św. Antoniego z Padwy to, w porządku chronologicznym, *Vita prima* czyli *Assidua*, *Vita secunda* zredagowana przez br. Juliana ze Spiry, *Raymundina*, *Rigaldina*, *Benignitas*, Florentina, a także żywot kompilowany przez dominikanina Piotra Calò.

Vita prima czyli *Assidua* była napisana wnet po kanonizacji Świętego w Spoleto 30 maja 1232 r. przez nieznanego nam bliżej brata mniejszego z Padwy. Na język polski została przetłumaczona z przekładu włoskiego Vergilio Gamboso OFM Conv. (*Vita Prima di S. Antonio o „Assidua”*, Padova 1981) przez Józefa Korpantego i opublikowana w czwartym tomie Biblioteki Franciszkańskiej pt. *Nauczyciel Ewangelii Św. Antoni z Padwy*, Kraków-Asyż 1988, ss. 15—67.

Vita secunda jest to skrócona wersja *Assiduy*; idzie za nią krok w krok, rozdział po rozdziale, wykorzystuje jej frazy i słowa; stąd też nie ma wartości historycznej własnej, ale potwierdza wartość historyczną swego źródła — *Assiduy*.

Raymundina. — Wśród pierwszych życiorysów antoniańskich jest jedynym, którego datę powstania dokładnie znamy — 1293 r. Autorem był Piotr di Raimondo da S. Romano, pochodzący z Tuluzy, ale w 1293 r. pełniący w Padwie obowiązki lektora teologii. Później został prowincjałem Akwitanii. Tłumaczenie jego życiorysu na język polski jest w przygotowaniu i ma się ukazać drukiem w kolejnym tomie *Studiów Franciszkańskich* z okazji 800-lecia urodzin Świętego.

Rigaldina. — Życiorys ten napisał brat mniejszy Jan Rigauld

z Akwitanii, teolog, penitencjarz apostolski w Rzymie, potem biskup w Treguier, na początku XIV w., przed rokiem 1317. Jej jedyny egzemplarz został odnaleziony w bibliotece publicznej w Bordeaux i opublikowany przez Ferdynanda Delorme OFM w roku 1899. W pierwszej swej części wykorzystuje wiadomości wzięte z życiorysów wcześniejszych, w drugiej natomiast uzupełnia je nowymi zdarzeniami, zwłaszcza z pobytu Świętego we Francji. Co do ich faktycznej prawdziwości trzeba być ostrożnym, gdyż autor opierał się bardziej na tradycji ludowej aniżeli na sprawdzonej tradycji historycznej.

Nie brak w jego życiorysie nieporządku chronologicznego, zwłaszcza pomieszania faktów zaszłych we Francji z tymi, które miały miejsce w Italii. Choć co do niektórych zdarzeń można mieć wątpliwości, czy były cudami, jak chce autor, to jednak cenne są jego informacje takie, jak te, że św. Antoni był kustoszem w Limoges; że założył klasztor w Brive; że zwykł nosić żelazny łańcuszek jako narzędzie pokuty; że przemawiał w Bourges i w innych miejscowościach kustodii Limoges; że w klasztorze S. Croce w Koimbrze ze czcią przechowywano łóżko, którego Święty używał, gdy był tam kanonikiem regularnym św. Augustyna.

Wiemy, że w XIV w. istniały jeszcze inne kodeksy Rigaldiny, bo np. historyk Bernard Gui, dominikanin (†1331) posługiwał się jednym z nich, mówiąc o św. Antonim w swoim dziele *Speculum Sanctorale*, ale do naszego czasu zachował się tylko jeden manuskrypt wyżej wzmiankowany.

Niniejszego tłumaczenia Rigaldiny na język polski dokonałem z tekstu łacińskiego, opracowanego krytycznie przez Giuseppe Abate OFM Conv., i opublikowanego w czasopiśmie *Il Santo*, z. 1—2/1970/35—77, pt. *La „Vita Beati Antonii de Ordine Fratrum Minorum” di Fra Giovanni Rigaldi (inizi sec. XIV)*.

Tłumacz

Zaczyna się ŻYWOT świętego ANTONIEGO
z Zakonu Braci Mniejszych sporządzony
przez brata Jana Rigauld z tegoż Zakonu

Prolog

1. W owych dniach, w których Bóg rozpoczął oświecać świat na-
pomnieniami i przykładami chorążego Chrystusowego, Franciszka, był
pewien mąż czcigodny życiem, ubłogosławiony cnotami i łaską, który
najpierw jako kanonik regularny nosił imię Ferdynand, tak jak został

nazwany na chrzcie świętym, a potem jako brat mniejszy nosił imię Antoni. W obydwu tych stanach, jak wynika z jego życiorysu, był obficie zroszony deszczem łaski boskiej.

2. Istotnie, ponieważ tenże święty Antoni, gdy jeszcze żył, został wyznaczony na kustosa kustodii Limoges, gdzie Bóg przez niego raczył dokonać dziwnych rzeczy, o których od początku, jak tylko wstąpiłem do zakonu, dowiedziałem się z pewnych relacji od braci o uznanej cności, a które nie zostały włączone do jego życiorysu; dlatego, nie z zarozumiałości, ale ze czci dla Świętego, chciałem je uporządkować i razem zebrać, iżby nie zginęły i powoli nie uleciały z pamięci braci, i żeby pobudzały słuchających do większego uszanowania dla Świętego.

3. Żeby zaś to, co będzie w należyтым porządku powiedziane, łatwiej było znaleźć, życiorys jego zawarłem w dziesięciu krótkich dystynkcjach czyli rozdziałach.

Po pierwsze, poda się jego sposób życia w stanie świeckim, jak długo w nim był.

Po drugie, sposób jego życia u kanoników regularnych.

Po trzecie, przyczynę i rację, które skłoniły go do wstąpienia do Zakonu Braci Mniejszych.

Po czwarte, zmianę imienia i jak udał się w strony niewiernych pogan.

Po piąte, jego godną podziwu pokorę i jego posługi na skinienie.

Po szóste, jego wielkie ubóstwo i dziwne dopełnienie braków.

Po siódme, jego wzniosłą modlitwę i jak był wysłuchany na życzenie.

Po ósme, jego sławne przepowiadanie i łaskę znaków.

Po dziewiąte, jego śmierć i kanonizację czyli wpisanie do katalogu świętych.

Po dziesiąte, cudy okazane po jego chwalebnym zgonie.

Rozdział I

O JEGO SPOSOBIE ŻYCIA, JAK DŁUGO BYŁ W STANIE ŚWIECKIM

1. Dobrze wiadomo, że Antoni zabłysnął w świecie jak gwiazda zaranna pośród chmur. A że drzewo poznaje się po owocu i roślinę z korney, dlatego rodzice świętego Antoniego, jakoby drugiego Jana Chrzciciela, byli sprawiedliwi wobec Boga, postępując nienagannie według Jego przykazań, bez przygany; a że nie mieli (jeszcze) syna, przeto w kwiecie pierwszej młodości tegoż kwiecistego syna porodzili.

2. Miejsca zaś, w których chłopiec się urodził, wykarmił, a także

wykształcił, stanowiły pewien wstęp do przyszłej wybitnej dobroci w chłopcu Ferdynandzie. Bo kraj zwał się Portugallia, jakoby niosący i pokazujący gallum (tzn. koguta), czyli przyszłego głosiciela ewangelicznej prawdy. Miasto zaś, w którym się urodził, wykarmił, a także wykształcił, zwało się Ulixbona, jakoby ta, która da światu drugiego Ulissesa, roztropnego i mądrego, który będąc dobry, stałby się wzorem i zwierciadłem wszechstronnej dobroci.

3. Ferdynand jako chłopiec kształcił się w świętych pismach w kościele błogosławionej Maryi, znajdującym się w tymże mieście nie opodal domu jego rodziców, iżby już w pierwszych swych dniach miał Boga Rodzicielkę za najlepszą nauczycielkę, on, który, jak to (później) lepiej się okaże, miał Ją za skuteczną wspomóżycielkę w ciągu swego życia i przy śmierci.

4. Istotnie, gdy zwodnicza krótkość (życia) podsuwała mu przyjemności świata, on im wcale nie popuścił cugli pożądlivosti; ale prowadząc życie dziewicze i pragnąc podobać się samemu tylko Bogu, starał się tym pilniej wypełnić owo (stwierdzenie) Mędrca: Byłem młodzieńcem bystrym i dostała mi się dusza dobra; a gdym był jeszcze lepszy, przyszedłem do ciała niepokalanego (Mdr 8,19—20).

Rozdział II

O JEGO ŻYCIU I POSTĘPIE W NAUCE U KANONIKÓW REGULARNYCH

1. Przeto, gdy widział, że w stanie świeckim wielu kroczy przez przepaść przestępstw, i gdy spostrzegł, że wszystko, co jest na świecie, jest to pożądlivość ciała lub oczu albo pycha żywota; a także myśląc, że świat razem ze swą pożądlivością wkrótce przeminie (por. 1J 2,16—17), po spędzeniu chłopięcych lat zwyczajnie w domu, jak patriarcha Jakub (por. Rdz 25,27), wzgardził ukwieccną pustynią świata i postanowił przejść do życia lepszego, dającego owoc.

2. Przeto zważywszy, że ten, kto chce stać się doskonałym rycerzem Chrystusa, winien mieć w nienawiści ojca i matkę (Łk 14,26), opuścił ojca i matkę i wszelkie prawo dziedziczenia i udał się do klasztoru kanoników regularnych, bliskiego rzezonemu miastu, i tam przyjął habit zakonny i poświęcił się regule świętego Augustyna. Skoro bowiem wdychał do najwyższych szczytów doskonałej mądrości, przeto winien był najpierw kształcić się pod kierunkiem świętego doktora Augustyna, żeby pod nim zakosztować, jak słodki jest Pan, i żeby mądry ojciec Augustyn cieszył się z mądrego syna Antoniego.

3. Ale ponieważ częste odwiedziny przyjaciół wedle ciała nie po-

zwały mu dojść do upragnionego spokoju sumienia, dlatego chciał jak drugi Abraham (por. Rdz 12,1—2) opuścić zarazem swą ziemię i krewnych. Zatem, z trudnością otrzymawszy pozwolenie swego przełożonego, gdyż wszyscy kochali go ze względu na świętość i bardzo wielką szlachetność, przeniósł się do Świętego Krzyża w Koimbrze, innego klasztoru tego samego zakonu, żeby się okazać miłośnikiem doskonałości i wewnętrznego pokoju oraz szczególnym czcicielem Krzyża. On bowiem, który kochał znamiona Ukrzyżowanego i Krzyża, za zrządzeniem najwyższej Mądrości pośpieszył tam, by na miejscu (poświęconym) Krzyżowi rozważać jego tajemnice.

4. Mianowicie w tym właśnie miejscu postąpił we wszelkiej doskonałości i w sprawności życia zakonnego; i pod tchnieniem Tego, który ucząc nie potrzebuje przeciągu czasu, opatrzył się w mocne zdania Ojców, iżby później przepowiadać prawdę wiary i bronić jej przeciw heretykom. Natomiast stało się faktem, że on, którego Bóg wybrał i który wszystkim wzgardził ze względu na Boga, tak został przez Boga oświecony, że pamięci używał zamiast ksiąg pisanych i wkrótce został napełniony duchem mądrości.

Rozdział III

O PRZYCZYNIE I RACJI, KTÓRE GO SKŁONIŁY DO WSTĄPIENIA DO ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH

1. W owym czasie, w którym błogosławiony Franciszek jak nowe wschodzące słońce życiem i nauką oświecał świat, a jego nowy Zakon po zwleczeniu starego człowieka wnosił na świat człowieka nowego i wszędzie rozszerzał wonne przykłady cnót; wielu braci mniejszych, zapalonych pragnieniem męczeństwa, udawało się do krajów niewiernych, żeby dziką wściekłość niewiernych poddać pod jarzmo wiary albo ze względu na Chrystusa umarłego za nas sięgnąć po palmę męczeństwa. Spośród nich niektórzy z braci mniejszych, gdy przybyli do Maroka i jak najmocniejsi atleci publicznie przepowiadali wiarę Chrystusową, chwalebnie wylali krew za Chrystusa, zabici mieczem niewiernych.

2. Otóż Piotr Infant, mąż szanowany i wielmożny, po całej Hiszpanii głosił wielką radość i zdumiewające cudy, jakie chwalebny Król męczenników okazał był w ich chwalebnym zwycięstwie, a także zabrał ze sobą ich czcigodne relikwie, twierdząc, że ze względu na zasługi rzeczonych świętych on sam został uwolniony z wielkich i ciężkich zagrożeń.

3. Kiedy sława i znamienita wieść o zabiciu i chwalebnym zwy-

cięstwie rzeczonych męczenników i o cudach jawnie okazanych za ich wezwaniem docierała do uszu poszczególnych (ludzi), wtedy wieść ta i sława nie na próżno doleciała do Ferdynanda, który jak mocny rumań gotowy był na dzień walki i jak słoń widokiem krwi pobudzony do bitwy. Bo zaraz powziął myśl i postanowił przyjąć habit braci mniejszych, żeby mógł żyć życiem świętych męczenników i osiągnąć palmę męczeństwa. Mówił bowiem: „Zmienię ubiór i tak pójdę do walki” (por. 2 Krn 18,29).

O męczenniku pragnieniem, Antoni, z jaką wielką ochotą szedłeś ku śmierci męczeńskiej! Chociaż bowiem miecz prześladowcy nie zabrał twej duszy, to jednak owa chwalebna dusza nie utraciła palmy męczeństwa. Godny pochwały rycerzu Chrystusa, którego miecz prześladowcy nie przeraził, ale tym mocniej zachęcił do palmy męczeństwa!

4. Tak więc, gdy rozważał w myśli powzięte postanowienie, zdarzyło się, że pewnego dnia bracia mniejsi, przebywający blisko Koimbrzy, jako ubodzy ze względu na Chrystusa, zaszli do wspomnianego klasztoru w Koimbrze, by poprosić o jałmużnę. Gdy ich Mąż Boży zobaczył, już dłużej nie mógł się wstrzymać, ale wzięwszy ich na bok, przedstawił cały zamiar swej duszy i pokornie prosił o przyjęcie go do Zakonu Braci. Żeby Franciszek nie sam biegł na stadionie przepowiadania, duchem proroczym do siebie odniósł zapowiedź Izajasza: Oblokę go w twoją tunikę i wzmocnię go twoim pasem (Iz 22,21).

Bracia, usłyszawszy to, niezmiernie się ucieszyli w swej prostocie, rozumiejąc, że ich owczarnia powiększy się i do swej zagrody przyjmie głodną owcę, i że dla zasług Franciszka Kościół zapełni się nowym potomstwem. Tak więc w umówiony dzień i gdy Mąż Boży od swego przełożonego z trudem otrzymał pozwolenie, uradowani bracia przyszedli i w tymże klasztorze nałożyli mu habit swojego zakonu.

5. Tak więc ubiera się w habit sporządzony na kształt krzyża ten, który z najwyższym pragnieniem chciał być ukrzyżowany; i przepasuje się sznurem ten, który ze względu na Chrystusa pragnął być przepasany pasem posłuszeństwa. Hejże, najmocniejszy rycerzu, Antoni, weź zbroję niezwycięzonego Króla, Chrystusa; weź Jego krzyż w habitcie, byś zwalczał nim wraże moce; weź sznur jako pas, którym jako niewolnik będziesz związany z Chrystusem jarzmem posłuszeństwa!

Kiedy więc Antoni, rycerz Chrystusowy, odziany w zbroję niebieskiego rycerstwa, razem ze swoimi towarzyszami wyruszał w drogę, żeby wkroczyć na pole ścisłego ubóstwa, jeden z kanoników, który go bardzo kochał, w żalu serca powiedział mu: „Idź, idź, gdyż może będziesz świętym”. A Mąż Boży, jako że był (człowiekiem) gołębiej prostoty i już zaczął tchnąć duchem profetycznej prawdy, tak odpowiedział: „Gdy usłyszysz, żeś święty, zapewne uwielbisz Boga”.

6. Otóż w owym miejscu Świętego Krzyża w Koimbrze, jak dowiedziałem się od kustosza świętego Jakuba, łóżko, na którym (Antoni) spoczywał w sypialni, było w wielkim poszanowaniu, i tam też działy się liczne cudy, na prośbę tych, co z pobożności do niego się uciekali. Albowiem w tym też miejscu, gdy po jego szczęśliwej śmierci i uroczystej kanonizacji królowa Portugalii umarła w bardzo odległym regionie królestwa, tenże błogosławiony Antoni ukazał się widzialnie pewnemu pobożnemu kanonikowi i mile do niego przemówiwszy, powiadomił go o śmierci królowej, o tej godzinie właśnie, w której umarła. Ta wiadomość nie tylko była pożyteczna dla rzeczzonego klasztoru, ale też uwolniła go od niektórych trudności.

Tak więc w owym klasztorze szczęśny Ferdynand przywdział habit Zakonu Braci Mniejszych i opuściwszy kanoników przyłączył się do wspólnoty ubogich.

Rozdział IV

O ZMIANIE IMIENIA I JAK UDAŁ SIĘ DO KRAJU NIEWIERNYCH POGAN

1. Miejsce, w którym przebywali bracia, nazywało się Święty Antoni. Dlatego Ferdynand chciał i prosił o zmianę swego imienia. Odtąd nosił imię Antoniego.

2. I słusznie najpierw był nazwany Fernandus: ponieważ Fernandus to jakby fervens nardus, gdyż był fervens — gorący miłością męczeństwa, i był nardus — balsamem ze względu na woń dobrych uczynków; albo Fernandus: fune extenuans renes, novos amans nudos, dux veritatis solidae. To znaczy: sznurem ściskający nerki, z racji czystości i niewinności; kochający nowych nędzarzy, z racji nędzy i ubóstwa; wódz, z racji przepowiadania rzetelnej prawdy. W ten sposób widać, co oznacza imię nadane mu jako pierwsze.

3. Słusznie też później został nazwany Antonius, ponieważ Antonius znaczy ante tonans, gdyż przed innymi braćmi swego czasu i swego zakonu głosił wzniosłe prawdy. Albo Antonius znaczy: angusta tolerans, nitidis utens: znoszący udręki w umartwieniu ciała; głoszący przyzwoitość moralną w przepowiadaniu. Albo Antonius: aptus negotiator, testis operator, nimius implorator, utilis sectator: zręczny kupiec, poprzez wzgardę świata; świadek wykonawca, poprzez czynienie tego, co głosił; nader wielki pośrednik, poprzez pobożną modlitwę; pożyteczny uczeń, poprzez naśladowanie błogosławionego Franciszka.

4. Tak więc mąż najbardziej pokornej prostoty chciał zmienić sobie imię, żeby pod nieznanym imieniem przezornie umknąć napływo-

wi szukających go, a porzucając to imię, którym w owych krajach zwykli się byli mienić synowie królów i dostojnicy, dał on, mąż pokorny, wybitny przykład pokory: szczęśliwy szczęśliwego naśladowujący Mistrz, który gdy przez innych zwany był Chrystusem Synem Boga żywego, sam zwał się Synem człowieczym (por. Mt 8,20); naśladowujący też mistrza swego Franciszka, który gdy lud wysławiał jego czyny godne podziwu, wobec wszystkich stwierdził, że jest synem Piotra Bernardone (por. 1 Cel 53).

5. Tak więc w owym miejscu przebywał przez pewien czas z braćmi i zapamiętywał wszystkie informacje odnoszące się do ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, według Reguły Braci Mniejszych, zachowując je w bibliotece serca; i jak nowy dzban napełniał się niebieskimi prawdami, którymi w swoim czasie miał krzepić spragnione dusze.

6. Po krótkim czasie, zgodnie z tym, co postanowił zrobić, zanim wstąpił do zakonu, święty mąż otrzymał pozwolenie, żeby udał się do kraju niewiernych i żeby tam niewiernym publicznie głosił Chrystusa, i żeby wśród nich samego siebie złożył na ofiarę za prawdę wiary, ze względu na Chrystusa, który za nas ofiarował siebie na ołtarzu krzyża.

7. Ale Chrystus, Mądrość odwieczna, która sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią (Mdr 8,1), inaczej zarządził, zachowując i wyznaczając go jako przydatnego do większych rzeczy. Albowiem będąc wśród Saracenów, mimo że całą wolą pragnął dojść do palmy upragnionego męczeństwa, to jednak, ponieważ Bóg inaczej zarządził, nie mógł wypełnić swego pragnienia w tym względzie. Powalony ciężką i długą chorobą zrozumiał, że nic pomyślnego nie zrobi, by wypełnić swój zamiar, dlatego został zmuszony powrócić z kraju niewiernych. On bowiem, który razem z Chrystusem przybitym do krzyża położył się na krzyżu pokuty, żyjąc dla Chrystusa i umierając dla świata, stale był męczennikiem.

8. Kiedy więc nie widział nic pomyślnego dla swego zamiaru i postanowił wrócić do Hiszpanii, zdarzyło się, że z powodu przeciwnego wiatru przybił do brzegów Sycylii. A nadchodziła kapituła generalna, która wkrótce miała być odprawiona w Asyżu. Gdy błogosławiony Antoni o tym się dowiedział, udał się tam, zupełnie słaby i chory.

9. Gdy kapituła się zakończyła i bracia wracali do swoich miejsc, błogosławiony Antoni, uniżony, pokorny i pobożny, przystąpił do brata Gracjana, który przewodził braciom w Romanioli, prosząc, żeby otrzymawszy go od generała, przyjął go i wdrożył do karności zakonnej. Ten bowiem, który pragnął być napełniony donis gratiae (tzn. darami łaski), winien był pobrać naukę sub Gratiano.

10. Gdy przeto błogosławiony Antoni pytał o miejsce ustronne, że-

by mógł przebywać samotny i milczeć, i wznosić się ponad siebie, tenże brat Gracjan posłał błogosławionego Antoniego do pustelni Monte Paolo.

11. Tak więc, prowadzony przez boską Mądrość, winien był zostać posłany do pustelni Monte Paolo, żeby tam, prowadząc życie pustelnicze, wyuczył się pokory, a na modlitwie, pobożnych uczuciach i rozmyślaniu zbierał wyborne ziarna, które później miał wszędzie innym rozsiewać za pomocą przepowiadania. Tam to, w pewnej odległej celi, tak jak było wolno, umocnił ducha w boskiej miłości, wiernie służąc Bogu i zbrojąc się przeciw pokusom w największej surowości i we wzniosłej modlitwie.

Rozdział V

O JEGO GODNEJ PODZIWU POKORZE I UZNANIU JAKIEGO DOZNAŁ

1. Stróż i ozdoba wszystkich cnót, pokora tak bardzo przepępiała Męża Bożego, że będąc wśród Minorytów, chciał być lekceważony, wzgardzony i najmniejszy.

Wiedząc, że ten, kto jawnie na drodze niesie skarb, naraża się na obrabowanie, z wielką pilnością, jak tylko mógł, ukrywał te cnoty i dary, jakie Bóg w nim złożył. Skoro bowiem pełen był ducha mądrości, wiedzę swoją tak pilnie ukrywał, że wśród braci nie ujawnił żadnej oznaki swej wiedzy, z wyjątkiem tego, że wyrażał się po literacku, wszakże bardzo skąpo i rzadko. A że wiedza nadyma, dlatego chciał raczej uchodzić wśród ludzi za nieumiejętnego i niewiedzącego, aniżeli nadymać się swoją wiedzą, albo wynosić się lub wywyższać podmuchem próżnej chwały.

2. Zaprawdę, ponieważ pokory dowodzi się pełnieniem pokornych obowiązków, tak iż kto stale unika obowiązków pokornych, nie powinien uważać się za pokornego, dlatego Antoni jako najpokorniejszy usilnie chciał ćwiczyć się w uczynkach pokory.

Albowiem myśląc, że Chrystus zechciał schylić się do nóg uczniów, by je umyć, umywał naczynia kuchenne i inne sprzęty użytkowe oraz nogi braci, a po umyciu pobożnie je całował. Również gdy razem z scjuszem był w drodze, chciał we wszystkim okazać się mniejszym od niego, o ile mógł i dozwalała na to pobożność, bo wiedział, że im bardziej ktoś we wszystkim się upokarza, tym więcej wobec Boga gromadzi sobie darów łaski. Również będąc przełożonym, wyglądał nie na przełożonego, ale na socjusza; nie chciał bowiem, będąc ustanowio-

ny przełożonym, unosić się pychą, ale chciał być między braćmi jako jeden z nich, owszem być uważanym za niższego od nich.

3. A ponieważ ten, kto się wywyższa, będzie ponizony (Łk 14,11), i jak za pysznym idzie upokorzenie, tak za pokornym winna iść chwała, dlatego Bóg błogosławionego Antoniego, który wobec ludzi uważał siebie za nic, wywyższył za pomocą pewnych znaków. Skoro więc dawał znaki pokory na cztery sposoby, iż mianowicie:

ukrywał swoją wiedzę,
pilnie wykonywał pokorne zajęcia,
w drodze okazywał się niższym od socjusza,
na przełożeniu upokarzał się we wszystkim,

przełożony za boskim zrządzeniem za każdym z tych upokorzeń posłał chwałę dla niego, jak to widoczniej okaże się z tego, co nastąpi.

4. Albowiem, ponieważ — z powodu pokory trzymał swą wiedzę pod korcem, dlatego Bóg nie chciał tak wielkiej lampy wiedzy ukrywać dłużej pod korcem, ale postawić na świeczniku (por. Mt 5,15). Bo zdarzyło się, że błogosławiony Antoni, a także wielu z braci zostało wysłanych przez swoich przełożonych do miasta Forlì na przyjęcie święceń. Otóż, gdy w godzinie kazania popołudniowego miejscowy minister mocno zachęcał niektórych obecnych tam braci z Zakonu Kamedułów i samychże braci mniejszych, żeby któryś z nich skierował do zebranych braci słowo zachęty, każdy, za wolą Boga, mówił, że nie jest na to przygotowany; wtedy mocno tchnięty Duchem, zwrócił się do Antoniego, którego wiedza niczym się dotychczas nie ujawniła, i zaczął go natarczywie prosić i mocno naciskać, żeby przekazał braciom to, czym go Duch Święty raczy natchnąć.

Ale Antoni, prawdziwy miłośnik pokory, bardziej pragnący być uczniem niż mistrzem, mówił, że jest niezdatny i tłumaczył, że nie jest przygotowany; jak mógł, tak usiłował uchylić się od czynności, która uważana była za zaszczytną, wszakże nie mógł przeciwstawić się nakazowi (ministra). I naprawdę było to dziwne, że nieznanemu bratu, którego wiedzy bracia nie byli pewni, zostało powierzone tak ważne zadanie przepowiadania. Ale nie stało się to od człowieka, ale od Boga.

5. Zaczął najpierw z bojaźnią Bożą mówić rzeczy proste. Ale ten, którego umysł oświecała łaska boska i który pamięci używał zamiast ksiąg, w miarę mówienia taką wykazał biegłość słowa i tak jasno przedstawiał głębokie tajemnice Pisma, i tak wielką łaskę wymowy, że wyraźnie mógł okazać, iż wdzięczny język dobrego człowieka sprawi wiele dobrego (por. Syr 6,5). Albowiem swoją podziwu godną mową tak zadziwił i zachwycił serca słuchających, że zdumieni mówili:

„Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia, i przyznawali, że nigdy takich rzeczy nie słyszeli.

Ponieważ bowiem serce swe przygotował był do wiedzy, dlatego Pan kierował jego językiem; bo kto bez obłudy wyuczył się wiedzy, ten bez zazdrości zaczął ją przekazywać (por. Mdr 7,13). Bo prosił i dano mu zrozumienie, przyzywał i przyszedł na niego Duch mądrości (por. Mdr 7,7); i dlatego usta sprawiedliwego rozważały mądrość a jego język głosił sąd (por. Ps 36,30).

6. Niedługo potem zdarzenie to doszło do uszu generała, który zaraz przymusił go do wyjścia na widok publiczny i nałożył mu obowiązek przepowiadania. Szczęśliwy, kto nie narzucił się na urząd przepowiadania, i kto sam nie przywłaszczył sobie tego zaszczytu, ale jak drugi Aaron został do niego powołany przez Boga! (por. Hbr 5,4). A jak wielką łaskę miał w przepowiadaniu, to okaże się poniżej, kiedy będzie mowa o jego sławnym kaznodziejstwie.

* *
*

7. Ponieważ błogosławiony Antoni ćwiczył się też w pokornych posługach, dlatego dla niego jako dla pokornego Bóg czynił rzeczy cudowne.

Zdarzyło się, że jako kustosz braci w kustodii Limoges, w świętym Tygodniu, w noc Wieczery Pańskiej, mianowicie o północy, był w kasztelu Limoges, w kościele, który nosi imię Święty Piotr z Quardruvio, by po ukończeniu jutrzni, którą tam odmawiano o północy, głosić zebranych w kościele ludziom słowo życia. Natomiast bracia mniejsi o tej samej godzinie śpiewali jutrznię u siebie. Kustosz zaś, święty Antoni był wyznaczony do odczytania jednej lekcji w jutrzni. Otóż mąż boży Antoni aktualnie głosił kazanie w kościele Świętego Piotra, który był daleko odległy od miejsca braci. Kiedy więc bracia odprowadzali jutrznię i doszli do lekcji, którą błogosławiony Antoni miał czytać, naraz on sam zjawił się na środku chóru i rozpoczął lekcję; i przeczytał ją aż do końca.

8. Wszyscy bracia tam obecni byli zaskoczeni i zdumieni, ponieważ wiedzieli, że jest na wsi z racji kazania. Otóż moc Boża sprawiła, że w tej samej godzinie był z braćmi w chórze, gdzie przeczytał lekcję, i w kościele razem z ludem, któremu głosił słowo życia. Ale będąc obecny w kościele, zamilknął wobec ludu na tak długo, jak długo w chórze czytał lekcję. Bo Pan, który sprawił, że błogosławiony Ambroży, będący w Mediolanie, ukazał się obecnym na pogrzebie błogosławionego Marcina z Tours, chciał też sprawić, że błogosławiony Antoni w dwu miejscach ukazał się obecnym, żeby z jego powodu nie

powstał jakiś nieporządek w boskim oficjum. On bowiem, który uparzał się w pełnieniu obowiązków, zasługiwał żeby Bóg w obowiązkach go wywyższył.

* * *

9. Zaprawdę, ponieważ pamiętał o tym proroctwie: Panie, moje serce się nie pyszniło i oczy moje się nie wynosiły, anim nie gonił za tym co wielkie, albo co przerastało moje siły, ale zaprawdę myślałem pokornie (Ps 130,1—3), i tak w podróży jak i poza podróżą chciał uchodzić za mniejszego od swego socjusza, dlatego Chrystus, Mistrz pokory, który woła w Ewangelii: Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem (Mt 11,29), cudownie zachowywał jego i towarzyszy od zawstyżeń, szyderstw i zgorzeń.

10. Bowiem w czasie, kiedy był kustoszem w Limoges, zdarzyło się, że wracając z Limoges i idąc do Italii, przechodził przez prowincję Prowancję. Gdy przyszedł do pewnej małej miejscowości, a godzina śniadania i obiadu już minęła, pewna pobożna i uboga kobieta usłyszawszy, że on i socjusz byli na czczo, i litując się nad ich ubóstwem i głodem, zaprosiła ich do swego domu na obiad. Troskliwa jak druga Marta, służąc im, postawiła na stole chleb i wino, i od pewnej swojej sąsiadki pożyczyła szklany kieliszek.

Ale Bóg, chcąc razem z pokusą dać wyjście (por. 1Kor 10,13), dopuścił, że kobieta, dobywając wino ze swej beczki, przez nieuwagę nie zaczopowała beczki i wszystko wino wyciekło na posadzkę piwnicy. Także socjusz błogosławionego Antoniego, nieodpowiednio biorąc szklany kieliszek, tak go potrącił o stół, że z jednej strony została cała czasza, a z drugiej nóżka kieliszka.

11. Przeto przy końcu obiadu, gdy kobieta chciała braciom nalać świeżego wina, wszedłszy do piwnicy znalazła prawie wszystko wino rozlane po posadzce. Wróciła więc płacząc, smutna, złamana i wzburzona; a skoro oznajmiła, że wino wyciekło, właśnie przez jej nieuwagę, błogosławiony Antoni, współczując kobiecie, wziął głowę w dłonie i pochylił się na stole, przypomniawszy sobie to zdanie Apostoła: Będę się modlił duchem i umysłem (1Kor 14,15). I kiedy kobieta patrzyła na niego, gdy tak się modlił i oczekiwała końca i wyniku rzeczy, nagle (co jest dziwne do wypowiedzenia) czasza kieliszka, która była na jednej stronie stołu, własnym ruchem nałożyła się na nóżkę, która była na drugiej stronie. Kobieta widząc to i w najwyższym stopniu zdumiona, szybko wzięła kieliszek i bardzo mocno go wstrząsnąwszy, stwierdziła, że mocą modlitwy został z powrotem scalony.

Wierząc więc, że moc, która scalała kieliszek mogła też przywrócić

stracone wino, zeszła do piwnicy i beczkę, która dopiero co była do połowy pusta, teraz znalazła tak pełną, że wino przelewało się przez górę beczki i pienilo się jak nowe. I było nowe, bo Bóg od nowa je stworzył, żeby pokornego Antoniego ustrzec przed zawstydzeniem i okazać moc jego modlitwy w tak zdumiewającym cudzie. Istotnie, gdy najświętszy Antoni poczuł się wysłuchanym, zaraz odszedł z tego miejsca, jako uczeń pokory, uciekając z miejsca, w którym mógłby być czczony i sławiony przez lud.

* *
*

12. Ponieważ też, będąc postawiony na przełożeniu, nie chciał się wynosić, ale być uważanym za jednego z podwładnych, dlatego dla swoich owiec ustanowił kustoszem Boga, który by je zachowywał od ukąszeń wilków i węży.

Stąd to, gdy pewnego razu przyjął do zakonu jednego młodzieńca z kasztelu Limoges, imieniem Piotr, i do tegoż młodzieńca przystąpił kusiciel, żeby odwrócić mu serce od zakonu, błogosławiony Antoni, pełny Ducha Świętego, kazał go przyprowadzić do siebie. I poznawszy pokusę, rękami otworzył mu usta, tchnął w nie i rzekł: „Weźmij Ducha Świętego”. Zapewne rzecz cudowna! Odtąd wszelka pokusa odstąpiła od owego brata. I, jak on sam opowiadał, odtąd trwał w zakonie, dopóki żył, bez żadnej napaści pokusy.

O, prawdziwie to mąż pokorny, którego Pan powołał na urząd przepowiadania dlatego, że ukrywał swą wiedzę; którego też Pan zaszczycił powołaniem do boskich posług dlatego, że on sam kochał posługi pokory; i dlatego, że będąc razem z socjuszami, chciał wyglądać na najmniejszego, w cudach okazywał się jako najwyższy; i jeszcze, dlatego że będąc przełożonym nie wywyższał się, w straży nad swymi owcami ustrzegł się od ukąszeń wilków.

Rozdział VI

O JEGO WIELKIM UBÓSTWIE I CUDOWNYM UZUPEŁNIENIU BRAKÓW

1. Przeto ubogi Antoni, już na początku we wspólnocie ubogich doświadczony duchem ubóstwa, wytrwale wzrastał w rozkoszach najwyższego ubóstwa. Z największą usilnością starał się we wszystkim praktykować ubóstwo i często przywoływał na pamięć ubóstwo Chrystusa i Jego błogosławionej Matki.

Często bowiem przemawiając o ubóstwie do braci i do ludu, kładł nacisk na to zdanie ewangeliczne: Lisy mają nory i ptaki powietrzne gniazda, lecz Syn człowieczy nie ma gdzie głowy skłonić (Mt 8,20), i to Eklezjastyka: Nie ma nic bardziej niegodziwego jak miłować pieniądze (Syr 10, 10). Widać to w pierwszym kazaniu jego Dzieła Niedzielnego, w którym mówi, że Zbawiciel porównywał bogactwo do cieni, ponieważ chwytają i kłują i wyciskają krew z tego, kto je posiada.

2. Przeto z tego powodu, nic nie nosząc w drodze, samo tylko ubóstwo miłował jako wielki skarb; w wielkim ubóstwie obchodził ziemie i prowincje jako pielgrzym i przybysz na świecie. Umiał bowiem razem z Apostołem głód cierpieć (por. Flp 4,12), umiał też w ucisku ubóstwa chlubić się wiedząc, że Pan wysłuchuje pragnienie ubogich i im przekaże sąd, i ubogim da królestwo niebieskie w posiadanie (por. Mt 5,3). Tak więc szczęśliwy to syn, który całkowicie przystosowawszy się do ubóstwa Franciszkowego, ubóstwo głosił słowem i jak najmocniej potwierdzał przykładami jak najuboższego życia.

Ponieważ Pan jest ucieczką ubogich i wspomóżycielem w utrapieniach, dlatego jako najwyższy Opiekun, którego oczekują oczy wszystkich, i który daje wszystkim pokarm we właściwym czasie (por. Ps 144,15), tak hojnie uzupełniał braki, że ani Antoniemu, ani tym, którzy z nim przebywali, niczego nie brakowało. Również miłość ubóstwa i gorliwość o zbawienie dusz sprawiły, że gdy był zaproszony jako ubogi na przyjęcie, nie zaszkodziła mu wcale podana trucizna.

3. Kiedy bowiem był raz w diecezji Limoges, w Brive, gdzie przedtem on sam otrzymał miejsce dla braci mniejszych, a kucharz nie miał z czego przyrządzić braciom posiłku, błogosławiony Antoni dał znać pewnej pani, oddanej jemu i braciom, żeby mu przysłała z ogrodu jarzyny i pory, którymi by pożywił podwładnych braci. A była w owym dniu bardzo wielka ulewa. Pani przywołała swoją służącą i grzecznie mówiąc do niej poprosiła, żeby szybko poszła do ogrodu i przyniosła to, co konieczne do zrobienia posiłku braciom. Służąca bardzo niechętnie to przyjęła, wskazując na ulewny deszcz. Jednak, przymuszona prośbami pani poszła do ogrodu, zebrała to, co potrzebne było do kuchni braci i zaniósła do braci, którzy mieszkali daleko od tego dworu na wsi; mimo że deszcz nie ustał nawet na chwilę, nie została zmoczona ani na żadnej części ciała ani na ubraniu. Zatem, wróciwszy do swej pani w zupełnie suchych szatach, opowiedziała, jak ciągle padało, a jednak deszcz jej nie dotknął. Otóż Piotr z Brive, syn rzeczonyj pani, kanonik z Noblac, cud ten, który od matki słyszał, wesoło i z radością opowiadał, na chwałę Świętego.

Skoro nawet w tak bardzo małych potrzebach Pan cudownie przy-

chodził mu z pomocą, to wierzymy, że w potrzebach większych czynił to tym bardziej. Są bowiem tacy ubodzy dla Chrystusa, których Pan chroni od głodu, co łatwiej pojmie ten, kto przypomni sobie cud wyżej przedstawiony o winie wylanym, co zostało przywrócone w beczce, i o kieliszku złamanym, co został cudownie naprawiony.

4. Łaskawość Boga nie tylko przychodziła Antoniemu z pomocą w koniecznych potrzebach, ale także w sposób cudowny zachowywała od rzeczy szkodliwych. Otóż zdarzyło się raz w regionach Italii, że został zaproszony przez heretyków; przyjął ich zaproszenie, żeby mógł ich odwrócić od ich błędów i umocnić w prawdzie wiary, za przykładem Zbawiciela, który z podobnej przyczyny jadł z celnikami i grzesznikami. A że niespokojne sumienie zawsze się oburza, przeto heretycy, których tu i ówdzie w kazaniach i dysputach zawstydział, powziawszy złe myśli, postawili przed błogosławionym Antonim potrawę pełną trucizny i śmiercionośną, co Duch, który objawia rzeczy skryte, mu objawił.

A gdy ich za ten podstęp złażał za pomocą zbożnych i spokojnych napomnień, ci heretycy, kłamiący i naśladowujący diabła, ojca kłamstwa, powiedzieli, że nie uczynili tego z innego powodu, jak tylko żeby móc doświadczyć prawdy owego słowa Ewangelii, w którym powiedziano: I jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić (Mk 16,18).

Namawiali go więc, żeby zjadł postawioną potrawę przyrzekając, że jeżeli nic mu nie zaszkodzi, to na wieki przylgną do wiary Ewangelii; a jeśli będzie się bał przyjąć tę potrawę, to będą sądzić, że w słowach Ewangelii zawiera się fałsz.

Wtedy Antoni bez lęku zrobił nad potrawą znak krzyża i wziawszy potrawę w ręce, powiedział im: „Uczynię to, nie jako kusiciel Boga, ale jako stanowczy i nieulekły gorliwiec o wasze zbawienie i o wiarę ewangeliczną”. Tak więc po spożyciu potrawy pozostał całkiem zdrowy i nie odczuł w ciele żadnej szkody. Heretycy widząc to, nawrócili się do wiary ewangelicznej.

Przeto, niech zbożny umysł zważy, jak miłym było Bogu ubóstwo Antoniego, którego w koniecznych potrzebach tak litościwie zaopatrywał, a przed rzeczami szkodliwymi tak cudownie strzegł.

Rozdział VII

O JEGO WZNIOSŁEJ MODLITWIE I O WYSŁUCHANIU WEDŁUG ŻYCZENIA

1. Od swego mistrza Franciszka błogosławiony Antoni mógł się nauczyć, że zakonnik ponad wszystko winien pragnąć wytrwałej mo-

dlitwy; ponieważ błogosławiony Franciszek twierdził, że w służbie Bożej nic nie może się pomyślnie dokonać inaczej, jak tylko za pomocą podnoszenia ducha do nieba w wytrwałej modlitwie, dlatego Antoni bardzo często zajęty był staraniem o modlitwę, wołając z Apostołem: Będę się modlił duchem, będę się modlił i umysłem (1Kor 14,15).

2. Stąd to, gdy był kustoszem w Limoges, pewnego wieczoru po komplecie trwał na modlitwie, jak to zwykle czynił; wówczas niektórzy bracia wychodzący z oratorium ujrzeni w świetle księżyca wielkie pole pewnego przyjaciela braci pełne pszenicy gotowej już do zbioru i wielką rzeszę różnych ludzi, którzy zdawali się całkiem niszczyć pole i wszystkie kłosa pszenicy doszczętnie wyrwać; bo rzeczony pole było właśnie w sąsiedztwie mieszkania braci. Przeto bracia, ubolewając nad szkodą swego pobożnego przyjaciela, szybkim krokiem pobiegli do Męża Bożego, który trwał w oratorium na nocnej modlitwie, i żałosnymi i płaczącymi głosami opowiedzieli o szkodzie pobożnego przyjaciela zakonu.

Mąż Boży odpowiedział im: „Dajcie spokój, bracia, dajcie spokój, i wróćcie do modlitwy, ponieważ jest to wasz przeciwnik, który usiłuje zburzyć wam spokój nocny i zmaćć wasze dusze, odciągając od modlitwy. Bądźcie pewni, że tym razem pole naszego przyjaciela nie dozna żadnej szkody czy zniszczenia”. Bracia posłuchali upomnień świętego ojca, aż do rana czekając na wynik tego wydarzenia. A gdy nastał ranek, oglądawszy pole zewsząd, zobaczyli je zupełnie nietknięte i nieuszkodzone: z tego poznali i podstęp diabła i pobożność Świętego, a poznawszy ów podstęp demonów, jeszcze większej czci nabrali dla jego modlitwy.

3. Ale ponieważ ten nie przestaje się modlić, kto nie przestaje dobrze czynić (Glossa), dlatego błogosławiony Antoni pilnie wykonywał dobre prace, żeby przeciwnik zawsze zastał go zajęтым dobrymi czynnościami.

Gdy bowiem raz zimował w Padwie i tam na naleganie Pana Ostyjskiego układał Kazania o Świętych, z nadejściem czterdziestodniowego postu postanowił spędzić go na głoszeniu kazań i słuchaniu spowiedzi. Ale nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, chcąc przeszkodzić jego szczęśliwym poczynaniom, pewnej nocy, na początku Wielkiego Postu, kiedy po pracy położył się spać, tak mocno ścisnął go za gardło, że o mało go nie udusił. Ale ponieważ (Antoni) od początku błogosławioną Dziewicę miał za wspomóżycielkę, dlatego zaraz zaczął wewnętrznym wołaniem wzywać Jej imienia. A kiedy otworzył oczy, zobaczył wkoło celę pełną wielkiego blasku. Nieprzyjaciel, nie mogąc znieść tego światła, odstąpił zawstydzony. Bo on, który od początku przez Nią był wykształcony, przez Nią też winien być wybawiony z mocy demona.

A nie dziw, że diabeł usiłował udusić Antoniego, bo on dusze, które diabeł pozyskał poprzez różne grzechy, nie przestawał zabierać mu grącą spowiedzi i hakiem kazań.

Ponieważ dobra jest modlitwa z postem, gdyż jak postem leczy się zarazy ciała, tak modlitwą leczy się zarazy ducha, dlatego Antoni, żeby i na zewnątrz i na wewnątrz żyć bez zarazy, ciało swe dręczył postami o chlebie i wodzie, i podbijał w niewolę, iżby innym przepowiadając, sam nie został uznany za potępionego (por. 1Kor 9,27).

Nosił bowiem na ciele żelazny łańcuszek, którego część do tego czasu przechowuje się jako wielką relikwię w domu braci w Limoges. Z tak wielką bowiem surowością poddawał ciało duchowi, że po wiele razy idąc, ledwie mógł utrzymać się na chwiejących się nogach.

A że ta błogosławiona dusza mało co była ściśnięta ciężarem ciała, przeto tak była uniesiona ku górze, że zdawało się, iż całe jej przebywanie jest w niebiesiech; i z tego względu Bóg z wysoka patrząc na jego prośby, wysłuchiwał pragnienia zgodnie z życzeniem. Wielu bowiem grzesznikom, uwikłanym w różne i liczne przestępstwa, było objawione, żeby się stawili przed Antonim, a na jego modlitwy otrzymają przebaczenie.

5. Otóż zdarzyło się w diecezji Limoges, że on sam zachorował w pewnym klasztorze czarnych mnichów. Jeden zaś mnich został wyznaczony do posługiwania mu. Ale ten mnich bardzo był kuszony do grzechu ciała, która to pokusa została Mężowi Bożemu objawiona w Duchu. A ponieważ ten, kto jest razem ze świętym, zasługuje na to, by być świętym i niewinnym, dlatego gdy tenże mnich pewnego dnia stawiał się przed nim, Mąż Boży grzecznie strofując go, ujawnił pokusę, jaką nosił ukrytą w sercu i sposób kuszenia, i łagodną prośbą skłonił tegoż mnicha, aby ubrał jedną ze spodnich tunik, którą Mąż Boży, miłośnik czystości, zdjął ze siebie. Jak tylko ta tunika, która przedtem okrywała czyste ciało błogosławionego Antoniego, zetknęła się z ciałem kuszzonego mnicha, zaraz (co dziwne do wypowiedzenia) odcięła od ducha ranę pokusy, i skoro tylko dotknęła ciała, zaraz uzdrowiła ducha. Tenże bowiem mnich nieraz twierdził wobec braci, że od chwili, w której ubrał tunikę Antoniego, nie czuł wcale żadnej pokusy ciała. A że służył Mężowi Bożemu w chorobie ciała, przeto zasłużył, żeby przez niego został uwolniony od rany ducha.

Ponieważ więc (Antoni) w modlitwie był uniesiony do nieba, w dobrych uczynkach wyćwiczony, postem i wstrzeźliwością wyniszczony, dlatego był żarliwy w słowie przepowiadania i możny w czynieniu cudów.

6. Jednego razu w Hiszpanii miało miejsce inne bardzo dziwne zdarzenie. Pewien młodzieniec, niepomny czci, jaka według przykazania

Pańskiego należy się matce, niezbożny wzgardziciel i przestępca przykazania Pańskiego, obrażony na matkę tak mocno kopnął ją nogą, że kobieta od uderzenia upadła na ziemię. Wszakże skruszony podczas kazania i przeszyty mieczem słowa boskiego pochodzącego z ust Antoniego, wyznał mu na spowiedzi swój grzech z wielką gorzkością serca i wielkimi łzami. Mąż Boży, widząc go tak skruszonym, polecił mu między innymi, żeby pokornie poprosił matkę o przebaczenie.

Kiedy ów człowiek zgodnie z tym, co mu Mąż Boży nałożył, prosił swą matkę o przebaczenie, matka rzekła: „Ja bym ci nawet przebaczyła, ale wierzę, że Bóg nie powinien ci odpuścić takiego haniebnego czynu”. Co usłyszawszy, młodzieniec niemało wstrząśnięty na duchu, smutny wszedł do izby i nogę, którą kopnął matkę, zaraz sobie odciął siekierą. Gdy to uczynił, krew zaczęła płynąć i ból wstrząsnął młodzieńcem, tak że na jęki jego i matki, to widzącej, zbiegło się całe sąsiedztwo.

Gdy to się działo, Mąż Boży przechodził przez to miejsce i kiedy się dowiedział o przyczynie tak wielkiego zgromadzenia i tumultu, po trzykroć przypominając sobie, że spowiadał się u niego ktoś, kto uderzył matkę, wszedł do domu. A kiedy zobaczył i poznał młodzieńca, poprosił o odciętą nogę i wziął ją w ręce. Ufając mocy Boga, który leczy złamanych na duchu i przewiązuje ich rany, zaraz przyłożył ją do miejsca odcięcia. Gdy to uczynił noga natychmiast połączyła się z resztą ciała i chłopiec został uwolniony zarówno od bólu jak i od rany. To wydarzenie wskazuje u młodzieńca na moc skruchy i spowiedzi, a u Antoniego potwierdza siłę jego modlitwy.

7. Natomiast w jaki sposób jego modlitwa okazała się potężna, gdy scalił był złamany kieliszek i przywrócił rozlane wino, może zauważyć ten, kto chce przypomnieć sobie to, co wyżej powiedziano o jego pokorze i o łaskach, jakie otrzymał.

Tak więc godny podziwu to mąż, który ciało biczuje, ducha wznosi ku niebu, i którego modlitwa zostaje wysłuchiwana według życzenia: którego tunika uzdrawia kalekiego ducha a modlitwa odciętą część łączy (z resztą ciała).

Rozdział VIII

O JEGO SŁAWNYM PRZEPOWIADANIU I O ŁASCE UZDRAWIANIA

1. Tak więc Antoni palcem Bożym wybrany do posługi przepowiadania starał się posługę sobie nałożoną wykonywać nie opieszale, dla-

tęgo obchodził wioski, miasta i kasztele, i wszędzie zasiewał ziarna słowa życia i zarzucał sieć i niewód boskiej mowy. Był bowiem tubą prawa Mojżeszowego, dźwiękiem proroków, głosem apostołów, heroldem Ewangelii i zwiastunem zbawczoności prawdy. Albowiem w środku Kościoła otworzył swe usta, które Pan napełnił był duchem mądrości i rozumu (por. Syr 15, 5). Jego przepowiadanie zyskało tak wielką sławę, że papież w specjalnym słowie nazwał go Arką Testamentu.

2. Ludzie wykształceni podziwiali w nim wielką subtelność umysłu i wymowną biegłość języka, słyszeli bowiem, że we wszystkim z dziwnym rozeznaniem ważył ciężar słów. Bo mając pełny puchar doktryny, tak sprawiedliwie odciławał każdemu, co jego, że przemawiając czy do wielkich czy do małych, równo wszystkich trafiał pocieškami prawdy; a jednak, kierując swoje słowa do różnych stanów i osób, tak przyrządzał je solą rozwagi i tak zaprawiał solą ofiarę swego przepowiadania, że każdy, kto go słuchał, jeśli był w błędzie, odwracał się od błędu, każdy grzesznik doznawał żalu czy nawrócenia, każdy dobry (słuchacz) nabierał ochoty do bycia lepszym, i nikt nie odchodził źle usposobiony.

3. W Rimini bardzo wielu heretyków nawrócił na prawdziwą wiarę chrześcijańską; wśród nich przywrócił do światła prawdy pewnego herezjarchę, imieniem Bononillo, od trzydziestu lat zaślepionego ciemnościami zgubnego błędu, i sprawił, że aż do śmierci był posłuszny nakazom Kościoła.

4. Natomiast co do sławy jego przepowiadania nie należy pominać tego, co pewnego razu zdarzyło się braciom w Prowansji, zebranych na kapitule prowincjonalnej w Arles. Tam bowiem święty Antoni w słodkiej i pobożnej mowie głosił kazanie o napisie na krzyżu: Jezus Nazareński, Król Żydów (J 19, 19). Otóż, ojciec jego Franciszek, jeszcze żyjący, wszakże będący daleko, w stronach Italii, żeby wydać wierne świadectwo o jego przepowiadaniu, ukazał się jako obecny w drzwiach kapituły i uniesiony w powietrze, z rękami rozciągniętymi i jakby złożonymi na krzyżu, błogosławił braciom.

Zaiste, trzeba wierzyć, że wszechmocna siła Boga, która Frontonowi, świętemu biskupowi, dozwoliła być na pogrzebie chwalebnej Marty, która gościła Chrystusa, iżby ją, zbożną gospodynią, uczcił świętym obrzędem, również służkę swego Franciszka stawiała na kazanie swego prawdziwego herolda Antoniego, żeby potwierdził prawdziwość orędzia, zwłaszcza o krzyżu Chrystusowym, którego był nosicielem i służką. Należało się bowiem i godziło, żeby Franciszek dał świadectwo Antoniemu, który od początku swego wstąpienia (do zakonu) żarliwie pragnął męki krzyża i usilnie go kochał, i już był oznajmiał tajemnice męki i jej zamknięte pieczęcie. To stało się wiadome

z relacji brata Monaldo, męża wypróbowanej cnoty, który to widział cielesnymi oczami i zaświadczył, że był to sam święty ojciec Franciszek.

5. Często przemawiając do ludu zapowiadał to, co mu się miało stać w trakcie kazania. Albowiem gdy raz głosił kazanie w diecezji Limoges, mianowicie u Świętego Juliana, ta rzesza zebranych ludzi była tak wielka, że wewnątrz kościoła nie mogło ich pomieścić. Mąż Boży razem z rzeszą zebranego ludu udał się na obszerny plac. Kiedy śpiesznie przygotowano mu z drzewa podwyższenie i Mąż Boży wszedł na to miejsce, przepowiedział im: „Wiemy, że wnet nieprzyjaciel zaskoczy was w czasie kazania; ale nie bójcie się, ponieważ jego wyskok nic wam nie zaszkodzi”. Upłynęła mała chwila i miejsce, na którym Święty stał, ku zdumieniu wszystkich, runęło, ale ani jemu, ani nikomu nie wyrządziło żadnej szkody. Ludzie tym zdarzeniem zachęteni do jeszcze większej czci dla Męża Bożego, w którym spostrzegli ducha proroctwa, po ponownym naprawieniu podwyższenia, tym uważniej go słuchali.

6. Z wiernej relacji niektórych braci dowiedziałem się, że gdy raz w Bourges przemawiał na synodzie, zwracając się do arcybiskupa w porywie ducha, powiedział mu: „Tobie mówię, rogakzu!” I zaczął mu wyrzucać pewne wady, o jakie właśnie arcybiskupa sumienie dręczyło, a czynił to z tak wielkim ferworem i ganił je tak wyraźnymi i mocnymi świadectwami Pisma świętego, że wnet pobudził arcybiskupa do skruchy, do łez i do pobożności dotychczas nie przeżywanej. A po skończonym synodzie, odprowadziwszy go na stronę, pokornie otworzył mu ranę sumienia i odtąd, bardziej oddany Bogu i braciom, pilnie zajmował się służbą Bożą.

7. Jeśli kiedy rozumni ludzie gardzili jego przepowiadaniem, wówczas Bóg poprzez nierozumne istoty okazywał w znakach i cudach, że należy je szanować. Bo gdy raz, blisko Padwy, niektórzy heretycy wzgardzili jego przepowiadaniem, a nawet je wyśmiewali, poszedł nad rzekę, która była w pobliżu, i wobec wszystkich ludzi, którzy go słuchali, powiedział heretykom: „Ponieważ wy okazaliście się niegodni słowa Bożego, dlatego zwracam się do ryb, żeby wasza niewiara tym wyraźniej została zawstydzona”. I z wielką żarliwością ducha zaczął przemawiać do ryb i opowiadać o darach, jakich Bóg im udzielił: jak je stworzył, jak dał im czystą wodę, w jak wielką wyposażył je wolność i jak je bez ich pracy żywił. Na te słowa ryby zaczęły się gromadzić i do niego przybliżać, wychylać się ponad wodę i w niego uważnie patrzeć, a także otwierać swe pyszczki; i jak długo Święty raczył do nich mówić, słuchały go jak najuważniej tak jakby były obdarzone rozumem, i nie odstąpiły wcześniej, zanim nie otrzymały

od niego błogosławieństwa. Bo Ten, który sprawił, że ptaki uważnie słuchały kazania najświętszego ojca Franciszka, również sprawił, że ryby zgromadziły się i uważnie słuchały kazania jego syna Antoniego.

8. Pomiedzy niektórymi jego cudami znajduje się inne cudowne zdarzenie, którego nie należy pominąć milczeniem. Pewien przewrotny i chytry heretyk nie dał się doprowadzić kazaniem i napomnieniami błogosławionego Antoniego do wiary w prawdę, że w sakramencie ołtarza pod postaciami chleba i wina znajduje się Ciało Pańskie. Żadnym sposobem nie dał się nakłonić do wierzenia w prawdę Sakramentu, gdyż ufając zmysłom a nie mając wiary, nie widział żadnej zmiany w postaciach; podczas gdy każdej duszy wierzącej i pobożnej winno wystarczyć świadectwo Prawdy, która nie może w błąd wprowadzić, mówiąc: To jest ciało moje (Mt 26, 26).

Zatem, zbożny ojciec, bolejąc nad jego niewiarą, jako żarliwy gorliwiec o zbawienie dusz, powiedział mu: „Jeśli twój koń, którego często dosiadasz, odda pokłon prawdziwemu Ciału Chrystusa pod postacią chleba, to czy uwierzysz w prawdę Pańskiego i kościelnego Sakramentu?” A heretyk, rozpalony niewiarą i złością, powiedział mu: „Każę przez dwa dni nie dawać mojemu koniowi żadnego jedzenia, a na trzeci dzień wyprowadzić go na plac. Z jednej strony położy się przed wygłodzonym koniem owies, a z drugiej ty będziesz trzymał w postaci chleba, pod którymi, jak twierdzisz, jest Ciało Chrystusowe; i jeśli wygłodzony koń, wzgardziwszy owsem, uklęknie przed Ciałem Chrystusa, wyznam prawdę Sakramentu ustami i duchem”. Święty ojciec przystał na słowa heretyka, dodając, że jeżeli koń trzeciego dnia nie odda pokłonu Ciału Chrystusa, niech to raczej przypisze się moim grzechom, a nie prawdzie Sakramentu.

9. Stało się według ugody. Koń nie dostał żadnego obroku. Trzeciego dnia wyprowadzono go na plac i z jednej strony położono owies, a z drugiej strony stanął błogosławiony Antoni, trzymając ze czcią zadatek naszego odkupienia, mianowicie Ciało Chrystusa w puszcze. Tak więc wobec wielkiej rzeszy zebranego ludu pozwolono koniowi, by szedł swobodnie tam, gdzie zechce, a koń jakby miał używanie rozumu, idąc pewnym krokiem, przystąpił do Ciała Pańskiego i ze czcią zgiął kolana przed Świętym, trzymającym Ciało Pańskie. I nie wcześniej wstał z ziemi, aż otrzymał od Świętego pozwolenie na wstanie. Heretyk, ujrawszy ten cud, został uwolniony z ciemności swego błędu. Niechże więc ludzka bezbożność zawstydzi się wobec tak wielkiego Sakramentu, skoro w tak wielkiej czci miało go dzikie zwierzę.

10. Przeto Antoni, idąc naprzód, przepowiadał wszędzie, a Pan współdziałał z nim i potwierdzał mowę znakami, które jej towarzyszyły (Mk 16, 20).

Gdy bowiem raz w Limoges uroczyście zwołał lud na kazanie i przybyło tak dużo ludzi, że każdy kościół okazał się za ciasny na tak wielką rzeszę, zabrał lud na wielki plac, gdzie niegdyś były pałace niewiernych pogan, które to miejsce nazywa się Fovea de Arenis, żeby tam lud mógł szerzej usiąść i spokojniej słuchać boskiego słowa. Zatem, po zebraniu się prawie niezliczonej rzeszy Mąż Boży zaczął siać ziarna słowa Bożego. Wszakże wtedy, kiedy lud coraz pilniej uważał na to, co było mówione, nagle dały się słyszeć grzmoty i widzieć błyskawice, i zaczął padać deszcz. Ale gdy lud, bojąc się burzy i deszczu, zaczął się ruszać z miejsca i rozpraszać w duchu, Mąż Boży łagodnie dodając im otuchy, rzekł: „Nie bójcie się, ani nie odchodźcie z miejsca, ani wcale nie przestajcie słuchać słowa Bożego, ponieważ mam nadzieję w Tym, który nadziei nie zawodzi, że deszcz teraz wam nie zaszkodzi”.

11. Lud przystał na słowa Męża Bożego; i sam Bóg, który wody chmurami krępuje, tak skrępował wody nad nimi, że wszędzie wokół miasta bardzo rześście padało, a jednak po zapowiedzi świętego męża ani jedna kropla nie spadła na lud, który trwał na słuchaniu mów Bożych. Ponieważ bowiem na nich z nieba spadało słowo Boże jakby deszcz duchowy, dlatego cudownie bronił ich przed niewygodami deszczów doczesnych. Ten, który sprawił, że spadająca rosa i deszcz zmoczył runo Gedeona, a ziemia wszędzie została sucha (por. Sdz 6, 36—38), Ten również na prośby wiernego sobie Antoniego mógł sprawić, żeby mimo rześkiego deszczu wszędzie wokoło, miejsce, gdzie lud słuchał słowa Bożego, pozostało nietknięte deszczem, iżby wyraziściej okazała się i moc boskiego słowa i także moc modlitwy świętego Antoniego.

Mąż Boży ciągnął mowę tak długo, jak chciał, a lud uważnie słuchał. A kiedy wstali od kazania i stwierdzili, że ziemia jest bardzo zlaną deszczem, a miejsce, w którym byli zebrani, bez deszczu i bez zmoczenia, wysławiali cudowną wspaniałość Boga, który dziwny jest w świętych swoich. Gdy wstąpiłem do Zakonu Braci Mniejszych, żyli jeszcze liczni bracia, którzy byli na rzeczonym kazaniu, i wymieniali temat, na jaki mówił on to kazanie; ich relacji należy dać całkowitą wiarę, ponieważ świadczyli o tym, co widzieli oczami i słyszeli uszami.

12. Natomiast jak wielki owoc jego przepowiadanie przynosiło w różnych częściach świata, możemy łatwo dostrzec z wielkości owocu, jaki zebrał tylko w jednym mieście, w ciągu jednego roku.

Gdy bowiem Panu spodobało się wypełnić bieg (życia) swego wiernego Antoniego, na rok przed jego szczęsnym zgonem, mianowicie w roku Pańskim tysiąc dwieście trzydziestym, w którym na kapitule generalnej odprawionej w Asyżu dokonano przeniesienia relikwii najświętszego ojca Franciszka, tenże mąż boży Antoni został zwolniony z wszelkiego rządzenia braćmi i otrzymał ogólną władzę przepowia-

dania, w jakiej by chciał okolicy. A że na prośbę pana Ostyjskiego miał ułożyć Kazania Świąteczne, tak jak przedtem ułożył Kazania Niedzielne, dla napisania tego dzieła wybrał miejsce Padwę, gdzie przedtem doświadczył pobożności ludu.

13. Otóż w czasie jego tam pobytu i pilnego oddawania się głoszeniu kazań cały lud zapalał tak wielkim pragnieniem słuchania go, że wszyscy tak tłumnie do niego przychodzili, iż trzeba było wyznaczać kościoły na stacje każdego dnia. Wszakże gdy wielość ludzi zaczęła przerastać pojemność kościołów, skierował się na bardzo rozległe łąki. Tam lud był razem z całym klerem; tam też przychodził lud z okolicznych miast i wiosek; i tam, gdzie miał przemawiać, każdy usiłował wcześniej zająć sobie miejsce. A sklepikarze, zamknawszy składy z artykułami do sprzedaży, nie śmieli zupełnie nic sprzedawać, aż dopóki nie skończy się kazanie.

Tam zobaczysz, że śmiertelni wrogowie zawierają pokój; że ludzie długo trzymani w więzieniu otrzymują wolność; tam zwraca się rzeczy zrabowane i zdobyte lichwą; tam też zyskuje się zwolnienie z długów i zwrot zastawów; tam zobaczysz, że publiczne nierządnice wyrzekają się nieczystości i brudnych nawyków.

14. Albowiem około roku Pańskiego 1292 pewien bardzo stary człowiek opowiadał jednemu z braci mniejszych, że osobiście widział błogosławionego Antoniego. Był zbójcą i rabusiem i należał do liczby dwunastu zbójców, którzy mieszkali w lasach, by napadać i łupić jakichkolwiek podróżnych. Wszyscy ci zbójcy, dwunastu, usłyszawszy wieść o przepowiadaniu błogosławionego Antoniego, razem postanowili, że pewnego dnia pójdą w przebraniu na jego kazanie. Bo nie mogli uwierzyć opowiadającym, że jego słowo jest tak bardzo skuteczne, że widziało się, iż jakby u drugiego Eliasza płonęło jak pochodnia (por. Syr 48, 1). Zatem przyszli pewnego dnia, gdy przemawiał; i kiedy posłuchali jego ognistej mowy, zaczęli mocno odczuwać skruchę za grzechy i żałować.

15. A po skończeniu kazania wyspowiadali się ze swoich grzechów i zbrodni; zbożny ojciec, gdy wysłuchał ich po kolei i każdemu nałożył zbawienną pokutę, zakazał im, by w żaden sposób nie wracali do zwykłych przestępstw: tym, co do nich nie powrócą, obiecał radości życia wiecznego, a tym, co do nich wrócą, (zagroził) niesłychanymi karami. I opowiadał tenże starzec, że niektórzy z nich wrócili do zwykłych zbrodni i tak jak Święty przepowiedział, szybko skończyli życie w sromotnych mękach; a ci, co nie wrócili, spoczęli w pokoju i w Panu. Natomiast temu starcowi Święty nałożył (pokutę), żeby dwanaście razy nawiedził progi Apostołów, i właśnie za dwunastym razem, gdy był w drodze, opowiadał to bratu ze łzami, oczekując według obietnicy

Świętego radości życia wiecznego, za tego rodzaju życie w nędzy i śmierć.

16. Tak więc sława jego przepowiadania, szeroko rozpowszechniona przez te i podobne (zdarzenia), tak wielką wzbudziła u ludu cześć dla niego, że każdy z pobożności, gdy szedł lub wracał, starał się go dotknąć, i nieraz, idąc i wracając, dla obrony przed tłumem, musiał być chroniony przez kordon silnych młodzieńców. Bo tak bardzo pobożność ludu ufała mu, że jeśli ktoś mógł uciąć (kawalek) jego szaty, cieszył się, że ma w nim niemałą relikwię. Tak wielkie też było u ludu pragnienie słyszenia jego słodkiej, pobożnej i świętej mowy, że gdy Sługa Boży przemawiał, w trzydziestu lub więcej tysiącach ludzi nie słyszało się prawie żadnego szmeru lub hałasu.

17. A że ów język wszędzie głosił prawdę, dlatego gdy jego ciało było przenoszone z miejsca na miejsce, w obecności brata Bonawentury, wówczas będącego ministrem generalnym, (który później został przez pana Grzegorza dziesiątego ustanowiony kardynałem i biskupem Albano), znaleziono język, który głosił był wyroki prawdy, tak piękny, świeży i rumiany, jakby jego ciało było dopiero co pochowane. I dlatego brat Bonawentura, ciesząc się, pokazał język obecnym, wołając, że język tak świeży wskazuje na moc, z jaką mąż Boży głosił był nieśmiertelną prawdę.

Tak więc szczęśny kaznodzieja, który uczył słowem i przykładem, bez względu na osoby, na którego przepowiadanie ukazał się Franciszek, by je potwierdzić, któremu były posłuszne nawet istoty nierozumne, a chmury gdzie indziej spuszczające deszcz wstrzymały krople wody, kruszył nawet najtwardsze serca grzeszników, a jego język jeszcze po śmierci daje świadectwo prawdzie.

Rozdział IX

O JEGO SZCZĘSNEJ ŚMIERCI I WPISANIU DO KATALOGU ŚWIĘTYCH

1. Błogosławiony Antoni, który pragnął umrzeć i być z Chrystusem, mając przejść z tego świata do Ojca (por. J 13,1), wiedział przedtem o swym zgonie. A że już przedtem wiedział o swym zgonie i że przepowiedział, iż zostanie uwielbiony w niebie, można jawnie poznać z tego, że gdy pewnego dnia patrzył z jednego ze wzgórz na miasto i na dolinę, radując się w duchu, zaczął je wielce wysławiać, co słyszał towarzyszy podróży, i stwierdził, że w najbliższej przyszłości dostąpi ono wielkiego zaszczytu. Rozumiał to o swoim zgonie i szczęśnej śmierci,

ponieważ z racji jego ciała jako tak bardzo szlachetnego depozytu nawiązane jest przez rzesze ludu i zaszczytane ciągłymi i sławnymi cudami.

Otóż kiedy lud miał być zajęty zbieraniem plonów, (Antoni) zdecydował przerwać przepowiadanie. Przeto odszedł nieco od gwaru miasta i udał się do pewnej miejscowości, bliskiej miastu, która zwała się Camposampiero, w której bracia mieli swoje miejsce, żeby odświeżyć ducha i skierować go ku niebu. I słusznie, że mając iść do Ojca, w Camposampiero szukał odświeżenia ducha, skoro właśnie Piotr klucznik miał mu wkrótce otworzyć bramę nieba. Tam bowiem urządzono mu celę na wysokości, żeby był bliski nieba, on, którego duch wkrótce miał być umieszczony wśród aniołów na wysokościach.

2. Kiedy więc w tymże miejscu oddawał się kontemplacji i pobożnym duchem krążył za pomocą usilnych rozmyślań i zachwyków wśród chórów niebieskich i anielskich hierarchii i stopni, pewnego dnia zeszedłszy do braci w godzinie posiłku, doznał nagle gwałtownego ataku choroby. A kiedy choroba coraz bardziej się wzmagała, poprosił, żeby go z powrotem zawieziono do Padwy, iżby ubodzy bracia miejscowi nie mieli z nim kłopotu. Bracia, mimo swej woli, włożyli go na wóz i z płaczem i szlochaniem pozwolili odjechać świętemu ojcu.

Gdy byli niedaleko od miasta, posłuchał dobrej rady pewnego brata, który właśnie szedł go odwiedzić, i zaniechawszy udania się do braci mieszkających w mieście, a to ze względu na tumult świeckich, skierował się do Celli, do tych braci, którzy sprawowali służbę Bożą dla Ubogich Pań Sióstr świętej Klary. Tam, gdy Mąż Boży, słaby ciałem, ale mocny duchem, spoczął, choroba zaczęła wzrastać i ujawniły się widoczne znaki, że zbliża się do oczekiwanego i chwalebego celu.

3. Przeto po odprawieniu spowiedzi i po przyjęciu Ciała Pańskiego, iżby przyjęty ten święty wiatyk był świętemu Antoniemu drogą, zaczął pobożnie odmawiać ów hymn błogosławionej swej Pani O gloriosa Domina, i wzywać pomocy Pani wyniesionej ponad gwiazdy, i żeby Ona, która jest drzwiami i jasną bramą nieba, otworzyła mu bramę nieba. O szczęśliwy i zbożny sługo Dziewicy, który w Jej kościele był wykształcony, i pod Jej opieką uwolniony z rąk demona, oto teraz za Jej przewodem będziesz wprowadzony do wieczystej nagrody w niebiesiech.

4. Skierowawszy oczy w górę, utkwiał je na chwilę na wprost siebie. Kiedy tak bardzo pilnie wpatrywał się w niebo, zapytany przez stojących wokół braci, co ujrzał i widzi, odpowiedział: „Widzę Pana mego”. Szczęśliwy to sługa Chrystusa, który będąc jeszcze w ciele zasłużył na widzenie Pana; po takim widzeniu mógł powiedzieć: Teraz już umrę radosny, gdyż ujrzałem twarz twoją. Widział bowiem Pana twa-

rzą w twarz, a ocalała dusza jego (por. Rdz 46,30; 32,31). Bo mógł być pewny królestwa niebieskiego, skoro Pan królestwa zapraszał go na ucztę królestwa.

5. Gdy więc pobożnie przyjął z rąk braci ostatnie Namaszczenie i już jako współobywatel z obywatelami nieba odśpiewał psalmy pokutne, lekko umarł, tak jakby zasnął w Panu; i owa najświętsza dusza, uwolniona z ciała, mając dobrego przewodnika Jezusa, została przyjęta do radości Pana swego.

6. Umarł w piątek, iżby jako ten, który wzdychając do męczeństwa, chciał w nocy upodobnić się do męki Pana, stał się Mu podobnym i w dnie. Podążył zaś z tego wygnania do niebieskich i eterejskich mieszkań w roku Pańskim tysiąc dwieście trzydziestym pierwszym.

O, jak wielkim był płacz obecnych braci, jak wielkie lamenty słyszających to Ubogich Pań! Skoro bowiem zbożną rzeczą jest cieszyć się z Antoniego wchodzącego do królestwa niebieskiego, to także zbożną rzeczą jest płakać z Antoniem, odwracającym grzeszników od ich zbrodni.

7. Bracia postanowili nie rozgłaszać zaraz zgonu świętego męża, ponieważ wiedząc o czci, jaką lud miał dla niego, bali się, że rzesza ludu zatarasuje ich i ściśnie. Ale to, co bracia chcieli ukryć, Bogu podobało się ujawnić w sposób cudowny. Albowiem gdy nikt oprócz tych, którzy byli obecni, nie wiedział o jego zgonie, nagle po zaułkach miasta niewinni chłopcy, biegając gromadnie, wołali żalnymi głosami: „Umarł Ojciec święty! umarł święty Antoni!” Ten bowiem który gdy wjeżdżał do Jerozolimy, z ust dzieci przygotował sobie chwałę, Ten sam pobudził usta niewinnych chłopców do obwieszczenia śmierci błogosławionego Antoniego, kiedy Antoni wkraczał do Jeruzalem niebieskiego.

8. Tak więc na głos chłopców całe miasto zostało poruszone i przy domu braci, gdzie było święte ciało Antoniego, szybko zgromadziła się niezliczona rzesza. A ponieważ owo miejsce było bliskie obywatelom z Capo di Ponte, dlatego zaraz przybyli zbrojni, i pilnie strzegli i uważali, żeby ktoś nie zabrał ciała z miejsca. Ale że święty mąż zarządził, żeby został pochowany u braci przebywających przy kościele świętej Maryi Dziewicy, dlatego cała pozostała część miasta jednomyślnie sprzeciwiła się obywatelom z Capo di Ponte.

9. O północy zaszedł wypadek cudowny, którego nie powinienem pominąć milczeniem. Bo gdy o północy powstał krzyk ludzi chcących widzieć ciało Świętego, trzy razy włamali się do celi braci. Ale zdumieni i uderzeni ślepotą nie mogli wejść ani razu, nawet przy otwartych drzwiach. Przez cztery dni trwał spór i święte ciało nie pochowane było strzeżone z całą pilnością. Zatem czwartego dnia biskup zdecy-

dował, że święte ciało winno być pochowane w miejscu braci przebywających przy kościele świętej Dziewicy.

10. Żeby obywatele z Capo di Ponte nie mogli czegoś przeciwnego przedsięwziąć, podesta kazał sporządzić przez rzekę most z łądzi, bo jeśliby niesiono ciało przez most kamienny, to owi obywatele mogliby przeszkadzać niesieniu świętego ciała, widząc że niosą je przez ich granice, wbrew ich woli. Ale wspomniani obywatele z Capo di Ponte zaraz wpadli na most zrobiony z łądzi i w wielkim impecie rozbili go; i by im nie zabrano ciała, zdecydowali się narazić na wszelkie niebezpieczeństwo tak swój majątek jak i samych siebie.

Wszakże bracia, widząc i bojąc się, że całemu miastu grozi rozłam, zaczęli prosić łaskawości Boga o zażegnanie sporu. A Ten, który dla czci swego Świętego wzbudził tego rodzaju tumult, żeby za pomocą rzeczzonego wstrząsu wypróbować pobożność ludu, uspokoił tumult i zmienił zamiar owych obywateli, gdyż sprowadzeni rozkazem podesty na przeciwną stronę miasta, przestali stawiać przeszkodę, jaką stawiali przedtem.

11. Po uśmierzeniu sporu i uciszeniu wzburzonego ludu, w piąty dzień po zgonie Antoniego, biskup razem z całym klerem, i podesta miasta z wielmożami, i niezliczona rzesza ludzi, wszyscy poszli w uporządkowanych procesjach i wśród hymnów i chwaleb i z niezliczonymi pochodniami przeprowadzili święte ciało do braci przebywających przy kościele świętej Maryi Dziewicy. A chociaż była wielka letnia spiekota, żaden odór trupi nie dobywał się ze świętego ciała, ale szedł od niego zapach jakby aromatów i olejków, tak iż za jego wonią biegli wszyscy.

12. Święte ciało zostało ze czcią pochowane w kościele błogosławionej Dziewicy. I zaprawdę, w kościele błogosławionej Dziewicy winien być pochowany ten, który w Jej kościele jako chłopiec uczył się pierwszych podstaw wiedzy; i który Jej mocą został uwolniony, by go zajętego świętym przepowiadaniem i oddającego się słuchaniu spowiedzi diabeł nie udusił; i który umierając, wzywał pomocy chwalebnej Pani, iżby otworzyła mu bramę nieba; by jego ciało na ziemi spoczęło w kościele Dziewicy, podczas gdy duch już przyłączył się do Niej w niebie.

13. Zaraz tego samego dnia zaczęły się dziać cudy, tak, że chorzy, którzy dotykali jego grobu, wnet otrzymywali oczekiwane zdrowie, którzy zaś z powodu tłoku nie mogli dotknąć grobu, stawali się zdrowi wobec wszystkich na placu. Przeto niewymownie rozbudziła się pobożność ludu; pierwsi przyszli obywatele z Capo di Ponte, wszyscy boso, i z taką pokorą padli na ziemię przed grobem Świętego i wyznawali swą winę, że obecnych tam pobudzali do współczucia i jak największej pobożności.

14. Kiedy zaś mnożyły się niesłychane cuda, wtedy w oznaczonych dniach, tak biskup jak i kler, tak też różne zgromadzenia zakonników, także mistrzowie razem ze studentami, i inni z różnych urzędów i różnych zawodów, szli procesyjnie do grobu Świętego, niosąc świece przedziwnej wielkości. I gdy nie mogli wejść do kościoła, stawiali świece na placu i zostawiali je na zewnątrz.

15. Rozgłos szerzył się coraz bardziej i zapraszał do nawiedzenia grobu Świętego ludzi z różnych miast i okolic. Głos wszystkich zgodnie wołał, żeby rychło starać się o kanonizację Świętego; i żeby to uzyskać, wyznaczono znanych i dostojnych posłów do Kurii. Gdy przybyli, zostali łaskawie przyjęci przez najwyższego Pasterza; i Papież razem z kardynałami popadli w zdumienie i zachwyty, usłyszawszy o tak wielu i tak wielkich cudach.

16. Zbadanie cudów polecono biskupowi Padwy, przeorowi świętego Benedykta i przeorowi Kaznodziejów padewskich. Po ich pilnym zbadaniu, razem z zaświadczeniami, posłowie wrócili z radością. A także dwaj kardynałowie Kościoła Rzymskiego, pełniący wówczas urząd legacki w tamtych stronach, za pomocą swych pism poświadczyli to, co o błogosławionym Antonim osobiście wiarygodnie poznali.

17. Tak więc na nowo zlecono zbadanie cudów i wierne ich przedstawienie w formie skróconej tak, że kto by się sprzeciwiał tak jasnym znakom, wyglądałby na przeciwnika prawdy; a kiedy najwyższy Pasterz miał rozpatrywać sprawę, niektórzy z kardynałów usiłowali przeszkodzić, iż w tak wielkiej sprawie nie należy postępować z aż tak wielkim pośpiechem; wśród nich był jeden główny przeszkadzający.

18. Otóż, gdy ten przeszkadzający opóźniał postęp sprawy, został przez okazane mu widzenie w boski sposób wycofany ze stawiania przeszkody. Mianowicie widział we śnie najwyższego Pasterza zajętego konsekracją kościoła, i siebie posługującego razem z innymi najwyższemu Pasterzowi w obrzędzie konsekracji. Gdy najwyższy Pasterz w trakcie konsekracji miał złożyć na ołtarzu relikwie i zażądał relikwii, a obecni nie mogli relikwii znaleźć, najwyższy Pasterz kazał sobie dać relikwie z pewnych nowych zwłok, nowo odkrytych. A kiedy obecni odpowiedzieli, że to nie są relikwie, najwyższy Pasterz nakazał i odkryto zwłoki; po ich odkryciu tak bardzo te relikwie się spodobaly, że nawet sprzeczali się między sobą o to, kto z nich pierwszy weźmie coś (z nich dla siebie). Obudziwszy się rano, spotkał przed drzwiami czekających posłów padewskich, i zrozumiał, że dane mu widzenie z nieba dotyczyło kanonizacji świętego Antoniego. Od tej chwili popierał sprawę kanonizacji Świętego, jako główny jej obrońca i promotor.

19. W oznaczonym dniu pasterz Kościoła, pan papież Grzegorz dziewiąty, stanął uroczyście ubrany, zdobny w dostojęństwo, otoczony zna-

mienitym gronem kardynałów i bardzo licznych prałatów z różnych stron świata, wówczas zebranych w Kurii. Po odczytaniu cudów i ich zatwierdzeniu przez wszystkich, najwyższy Pasterz wyciągnąwszy ręce do nieba i jak najpobożniej wzywając imienia Świętej Trójcy, najbardziej błogosławionego Chrystusowego kapłana Antoniego wpisał do katalogu świętych i postanowił obchodzić jego święto w dniu jego śmierci, to jest trzynastego czerwca. Wszystkim prawdziwie pokutującym i wyspowiadany, nawiedzającym jego grób w jego uroczystość i przez następnych osiem dni, jak to w przywileju jego kanonizacji szerzej się zawiera, udzielił odpustu jednego roku z należytą każdą kary. Dokonało się to w Spoleto, w świętym dniu Pięćdziesiątnicy, roku Wcielenia Pańskiego tysiąc dwieście trzydziestego drugiego, w szóstym roku pontyfikatu pana papieża Grzegorza dziewiątego.

20. Raduj się więc, szczęśliwa Padwo,

która (ten) skarb posiadasz,
którego, (iż) na ołtarzu
godne było miejsce,
widzenie pokazało.

Raduj się i ty, szczęśliwy Antoni, który jako wzgardzieli świata najpierw kształtowałeś się pod regułą błogosławionego Augustyna; który potem, żeby móc dojść do palmy męczeństwa, chciałeś przywdziać tunikę ubogiego Franciszka i przepasać się sznurem; którego do czasu świętej śmierci prowadziły pokora i ubóstwo, wzniosła modlitwa i prawdziwe przepowiadanie; któremu, gdyś był umierający, ukazał się Chrystus i wprowadził do pałacu nieba, byś królował na wieki. Gdzie i nas, wygnańców, synów twoich, przez twoje święte modlitwy, niech wprowadzi Chrystus, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Rozdział X

O CUDACH OKAZANYCH PO ŚMIERCI BŁOGOSŁAWIONEGO ANTONIEGO

1. Mając na chwałę wszechmocnego Boga dołączyć do tego dziełka niektóre cudy po śmierci świętego Antoniego zatwierdzone i zebrane, chciałem je ułożyć pod pewnymi tytułami, iżby każdy, kto zechce, mógł je łatwiej znaleźć. Cudy zebrane po śmierci Męża Bożego zostaną podzielone na cztery rozdziały:

Po pierwsze, zostaną podane jego cudy dotyczące uzdrowionych z różnych chorób.

Po drugie, dotyczące uzdrowionych ślepych, głuchych i niemych.
Po trzecie, dotyczące uratowania rozbitków i topielców.
Po czwarte, dotyczące tych, co nie uczcili Świętego.

§ I. — O uzdrowionych z różnych chorób

2. Po śmierci Męża Bożego zaczęły jawić się różne cudy, które pokrótce chciałem dołączyć do tego dziełka; i obecnie te, które były za-
twierdzone wobec najwyższego Pasterza, pokrótce, jak potrafię. Otóż
wśród nich znajduje się dziewiętnaście w różny sposób pokurczonych —
wyprostowanych, pięciu paralityków wyleczonych i tyłuż uzdrowionych
ze zniekształcenia garbem, dwu uwolnionych z choroby padaczki i ty-
łuż z febry, dwu także zmarłych cudownie wskrzeszonych.

3. Ponieważ bracia tam przebywający, ze względu na ciągle cudy,
zaniedbują zbieranie cudów, dlatego w roku Pańskim tysiąc dwieście
dziewięćdziesiątym trzecim brat Piotr Raymundi de Sancto Romano —
lektor będący w Padwie, który potem był ustanowiony ministrem w
prowincji Akwitanii, ze czci dla Świętego zebrał niektóre cudy i po-
starał się o ich potwierdzenie przez odpowiednich świadków uroczy-
ście wobec biskupa. Spośród nich niektóre będą tu włączone.

4. Pewien brat, imieniem Kambiusz, z Prowincji Romanii, miał ta-
ką rupturę, że ani sztuka lekarska ani żelazna opaska, którą z racji
tej choroby ciągle zwykł nosić, nie mogły zapobiec temu, żeby mu
wnętrzości okropnie w dół nie spadały. Chciał więc iść do Bolonii, do
pewnego sławnego lekarza tam będącego, żeby mu za pomocą swej
sztuki mógł dać jakiś środek zaradczy.

5. Ale zdarzyło się, że około święta błogosławionego Antoniego
przyszedłszy do Padwy, za radą jednego z braci, imieniem Franciszek,
zatrzymał się w Padwie przez kilka dni. A był tak obciążony ciężarem
opadających wnętrzości, że gdy w tym samym czasie, przed wspom-
nianym świętem błogosławionego Antoniego przyszedł z pewnym bra-
tem do klasztoru, zwanego Vicentia, i brat ten tam zachorował, nie
mógł mu ani łóżka pościelić ani innych posług koniecznych udzielić;
stąd to braciom rzezonego klasztoru, dziwiącym się, że zaniedbuje po-
sługiwania choremu bratu, poprzez tunikę pokazał ciężar wnętrzości
w dół opadających: co zobaczywszy, bracia mieli go za słusznie uspra-
wiedliwionego.

6. Kiedy wrócił do klasztoru w Padwie, brał udział w święcie bło-
gosławionego Antoniego i widział przystępującą do grobu błogosławio-
nego Antoniego rzeszę chorych, by tamże uzyskać spodziewane zdro-
wie, sam zapalony pobożnością i powziąwszy pewną nadzieję odzyska-

nia zdrowia, ponieważ z powodu rzeszy przystępujących nie mógł położyć się między kolumnami grobu, dlatego dotknął grobu prawą ręką i trzymał na nim rękę coraz dokładniej i mocniej. Wkrótce potem rękę, którą dotykał świętego grobu, położył na łonie, dotknął z ufnością wnętrzości w dół opadłe i wtedy pod dotykiem ręki wnętrzości wróciły na swoje miejsce.

7. Brat, widząc to i gorąco ufając w pomoc błogosławionego Antoniego, jeszcze mocniej przycisnął rękę do miejsca ruptury, w którym była niemała jama. Na skutek tego ucisku (co jest dziwne do powiedzenia) miejsce wspomnianej ruptury tak się zamknęło i tak też wzmocniło, jak to rzeczony brat Kambiusz opowiadał wielu słuchającym, że nawet na swoim czole nie miał mocniejszego miejsca, anizeli po dokonanym cudzie było miejsce otworu, przez który wpierw wychodziły wnętrzości. Dlatego później, tańcząc i skacząc, mawiał: „Nie tak dawno nie mogłem tego czynić, a teraz dzięki pomocy błogosławionego Antoniego skaczę i podskakuję”. Z tego powodu, by mógł pobożniej służyć Świętemu, postarał się o przydzielenie go do tej prowincji.

8. W tym samym roku, tenże brat Piotr zapisał następujący cud. Pewna pani imieniem Beatrix, z diecezji Forlì, przez dziesięć lat cierpiała na niebezpieczny i szpecący guz, który nazywa się nacta, wielkości pięści i większy; a choroba była tak umiejscowiona na czaszce, że żadnym środkiem medycznym nie można było jej usunąć. I choć wielu najbardziej biegłych lekarzy miało nad nią opiekę, wszakże ich środki nie pomagały. Słyszając, że rzeczony cud błogosławionego Antoniego ma nowo szerzą się po Italii, zaczęła nabierać jak największej nadziei na pomoc błogosławionego Antoniego i zapalać się coraz mocniej miłością i czcią dla Świętego. Zatem pobożnie złożyła ślub, że jeśli błogosławiony Antoni przywróci jej zdrowie, opasze jego grób srebrną tkaniną.

9. Tej samej nocy, gdy spała, błogosławiony Antoni ukazał się jej w widzeniu i bez żadnego bólu, a nawet z wielkim uczuciem przyjemności, jak jej się widziało, podzielił ową narośl na cztery części, i, jak widziała, przywrócił pełne zdrowie, co pani ta opowiadała wszystkim, (opisując) swoje widzenie. Widzenie znikło, ale nie znikła moc i skuteczność uzdrowienia. Bo po krótkim czasie, według tego, jak wskazało było widzenie, owa szpetna narośl rozpadła się na cztery części i wyrzuciwszy wielką ilość ropy, zostawiła głowę pani zdrową i gładką, jak święty Antoni zopowiedział. Przyszła do Padwy, tak jak ślubowała, i opasała grób Świętego srebrnym materiałem.

10. Wśród cudów, które były zatwierdzone wobec najwyższego Pasterza, znajdują się także przywrócenia wzroku sześciu ślepych, otwarczenie uszu trzem głuchym i taka sama liczba rozwiązania języka niemych. Także wśród tych cudów, które zebrał wspomniany brat Piotr, gdy był lektorem w Padwie, są otworzone uszy głuchych i również są rozwiązane języki niemych.

11. Pewien brat, imieniem Bernardyn, urodzony w Parmie, był niemy od dwu miesięcy. I z racji choroby tak wielka była w nim słabość tchu, że swoim tchem nie mógł zgasić świecy, przystawionej mu do ust. Nawet najbardziej wytrawni lekarze w Lombardii nie mogli znaleźć środka na jego chorobę. Bo dziewięć razy kładli mu na gardło gorące żelazo i raz na głowę, ale nie okazało się to żadnym środkiem czy ulgą w leczeniu. Ale im więcej stosowano środków lekarskich, tym bardziej choroba się wzmagała, tak że brat pozostawał wciąż w niebezpieczeństwie uduszenia się. Wszakże, wspomniawszy na cudy świętego wyznawcy Chrystusa, Antoniego, którego uroczystość właśnie nadchodziła, napisał list do ministra prowincji świętego Antoniego, bo żywym słowem nie mógł, żeby mu dał pozwolenie udania się do Padwy. A że jego choroba była wiadoma, minister, z jednej strony bojąc się, z drugiej ufając zasługom błogosławionego Antoniego, pozwolił bratu przyjść.

12. Przybywszy do Padwy i przystąpiwszy z pobożnością do grobu Świętego, najpierw zaczął wyrzucać dech i ślinę, będąc jeszcze niemy. Kontynuując zaś modlitwę błagalną razem z wielu braćmi i rzeszą ludu, obecnego tam z racji święta jak i cudów, wyrzucił okropną ropę, odzyskał pełne uzdrowienie i mowę, i ku czci Świętego zaintonował antyfonę do błogosławionej Dziewicy *Salve Regina misericordiae*; i gdy, usłyszawszy o cudzie, przybiegli tam miniester i lektor oraz pozostali bracia, z pobożnością i radością ducha, razem z bratem Bernardynem, śpiewającym w zdrowiu ciała i radości ducha, radosnymi głosami, z powodu widocznego cudu, śpiewali dalej zaczęłą antyfonę.

13. Następny cud, w tym samym roku, zapisał rzeczony przedtem brat Piotr, gdy był lektorem w Padwie. — Pewien bowiem konwers będący u mniszek w Padwie, w wieku 25 lat, ogólnie znany w Padwie i okolicy, od urodzenia pozostawał głuchy i niemy. Było wiadomo, że on jest niemy, bo jego język był bardzo krótki i bardzo mało wystający z gardła; ponadto ten mały język był skręcony jak winorośl w tloczni, dlatego patrzącym wydawał się oczywiście chudy i pomarszczony, jak to wiele matron, godnych wiary, które go widziały, jaśniej opowiedziało biskupowi padewskiemu. Wiadomo też było, że był głuchy,

ponieważ nie mógł słyszeć dźwięku dzwonek, przystawionych mu do uszu; a że tylko je widział, dlatego na ich dźwięk ani nie poruszał głową ani nie dawał żadnego innego znaku słyszenia; co właśnie jego socjusze potwierdzili, przysięgając na najświętszą Ewangelię wobec wspomnianego wyżej biskupa.

14. Gdy więc, na skutek widzenia duchowego, raz i drugi został pobudzony, by uciekł się do wstawiennictwa błogosławionego Antoniego, a jako człowiek dziki, nie wiedząc co rzezone widzenie znaczyło, pierwszy raz szukał błogosławionego Antoniego po domu, drugi raz po ulicach miasta; a wreszcie za trzecim widzeniem w ten sam sposób pobudzony przyszedł do kościoła błogosławionego Antoniego, i tam z taką pobożnością z jaką mógł przebył całą noc, a po nocy trwał w dzień na modlitwie pod grobem błogosławionego i całym sercem błagał o dobrodziejstwo zdrowia.

15. Po godzinie dziewiątej został nagle ogarnięty jakąś boską siłą, na całym ciele ogromnie się spocił, tak w głowie jak i w członkach ciała zaczął odczuwać wielki wstrząs. Co więcej? Nagle jego język został przywrócony do należytej wielkości; i zaraz otrzymał dobrodziejstwo mowy i słyszenia; i szybko otworzył usta i przemówił: „Niech będzie błogosławiony Pan nasz Jezus Chrystus, i błogosławiony Antoni!”

16. Ale, żeby wzrosła pewność cudu, mówił jakimś nowym językiem, wprowadzie w pełni zrozumiałym, ale nie mieszczącym się w żadnym ogólnym narzeczu. Znał też tylko niektóre słowa, konieczne do posługiwania się mową, które były mu w sposób boski objawione; a wszyscy, którzy widzieli go niemym i głuchym od urodzenia, dziwili się, że mówi to, czego od ludzi się nie nauczył. Stąd to mniszki, u których był konwersem, a które zwykle były mówić: „Jeśli błogosławiony Antoni przywróci naszemu niememu mowę i słuch, wówczas jego cudy jeszcze bardziej zajaśnieją”, teraz widząc go mówiącego i słyszającego, wysławiały cudy błogosławionego Antoniego. Pod wrażeniem tego cudu mnogość ludzi obydwu płci tam przybyłych, z racji widzianego cudu, tego młodzieńca, który wpierw miał imię Piotr, teraz osądzili, że powinien zwać się Antoni.

17. Nie chcę pominąć milczeniem innego cudu, o którym dowiedziałem się z pewnej relacji brata Piotra de Pomarada, a on go słyszał w klasztorze w Padwie od lektora wówczas tam będącego, który ten cud także widział osobiście, jak to w sposób pewny stwierdzał.

18. Pewien człowiek blisko Padwy, chcąc za pośrednictwem demonów znać pewne rzeczy ukryte, jednej nocy, razem z pewnym klerykiem, który umiał wzywać demony za pomocą sztuki magicznej, umieścił się na kole czarnoksiężskim. Gdy więc był pośrodku koła, i rze-

czony kleryk swoją sztuką wzywał demony, i demony przyszły z bardzo wielkim hałasem i wyciem, człowiek ów, strachem i drżeniem przerażony, nie wiedział, co demonom odpowiedzieć, nagle złe demony gwałtownie na niego napadły, całkowicie wyrwały mu język z gardła a także z głowy wylupiły oczy. W ten sposób okaleczony przez demony wyszedł poprzedzany przez przewodnika. A kiedy otwierał gardło, nie było widać żadnego śladu języka, a w miejscu, gdzie wpierw były oczy, zionęły wielkie i głębokie doły. W stanie takiej nędzy przez jakiś czas prowadził nędznie nędzne życie.

19. Wszakże, gdy wielki ból cierpiał w sercu, gdyż ani nie mógł się ze swego grzechu wyświadczać, ani nie mógł zastosować sobie innego zbawionego środka, zaczął przywołać sobie do serca cud, jakie moc Boga zwykła była działać przez sługę swego Antoniego.

Zatem ten człowiek zaczął sercem pobożnym błagać błogosławionego Antoniego o pomoc i kazał się zaprowadzić do kościoła błogosławionego Antoniego, w którym przez wiele dni pilnie przebywał i wiele nocy przenocował. Pewnego dnia, gdy chór braci jak najpobożniej śpiewał Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie (Mt 21,9), i gdy kapłan podnosił we Mszy Ciało Pańskie, w głowie wróciły mu nowe oczy i zaczął obecnym radośnie pokazywać znakami i ruchami, że widzi.

20. Na ten cud zebrała się bardzo wielka rzesza ludu, modląc się i błagając, żeby Ten, który dla zasług i wzywania błogosławionego Antoniego przywrócił mu oczy, żeby widział, również raczył przywrócić mu język, żeby swobodnie głosił ludziom cud błogosławionego Antoniego. Otóż Ten, który otwiera oczy ślepych i niemym też daje mowę, wrócił mu i język i mowę, kiedy chór braci odmawiał Agnus i kończył dona nobis pacem. Zaraz więc otworzył swe usta i mówił: „Błogosławiony Pan Bóg Izraela, który poprzez błogosławionego Antoniego znów dał mi wzrok i oczy, i przywrócił język i mowę”.

§ III. — O rozbitkach i uratowanych przed utonięciem

21. Zostaną uwzględnione niektóre cudy uroczyste zatwierdzone wobec najwyższego Pasterza, które wskazują na uratowanie przed utonięciem.

22. Pewna kobieta, wpadając do wody, wezwała świętego Antoniego, i gdy wszyscy co ją wyciągali z wody byli całkiem mokrzy, ona sama została zupełnie sucha, i w szatach i na ciele.

23. Niektórzy, znajdując się w rozpaczliwej sytuacji rozbicia okrętu na morzu, poświęcili się błogosławionemu Antoniemu. I wnet mocą niebieską, prowadzeni przez jakiś promień światła ich poprzedzający,

zostali doprowadzeni do portu ocalenia. Nic dziwnego, że tu Antoni pokazany został w promieniu światła, który w życiu cały był promienny. Z racji tego cudu śpiewa się ku jego chwale:

On żeglarzom w rozbiciu
był znakiem ocalenia,
dla których promieniem światła
był przewodnikiem w drodze.

24. W roku przedtem oznaczonym pewien cud, do tego podobny, również zapisał wspomniany brat Piotr, będący lektorem w Padwie. — Albowiem pewien chłopiec dwudziestomiesięczny, imieniem Thoma-
zinus, którego rodzice mieszkali blisko kościoła błogosławionego Antoniego, został przez swoją matkę nieostrożnie zostawiony przy naczyniu pełnym wody. Gdy bawił się po dziecięcemu w wodzie i chyba gdy zobaczył tam swoje odbicie, chciał go dosięgnąć, wpadł do tego naczynia, głową na dół i nóżkami do góry. A że był mały i nie mógł sobie poradzić, wnet zanurzył się w wodzie tego naczynia.

Gdy trwało to już jakąś chwilę i matka po dokonaniu swoich czynności ujrzała nogi chłopca wystające nieco ponad naczyniem, z językiem i krzykiem przybiegła i z płaczem wyciągnęła chłopca z wody. A ponieważ był już utopiony i martwy, dlatego znalazła go sztywnym i zimnym. Widząc to, jęcząca i bolejąca, poruszyła swoim krzykiem całe sąsiedztwo.

25. Przybiegło wielu ludzi i niektórzy z braci mniejszych razem z robotnikami, którzy w tym czasie dokonywali pewnych napraw w kościele błogosławionego Antoniego. Gdy zobaczyli, że chłopiec na pewno umarł, po wyrażeniu ze łzami współczucia matce przeszytej mieczem bóleści, odeszli. Natomiast matka, dotknięta wewnątrz bólem serca, zaczęła wtedy przypominać sobie dziwne cudy błogosławionego Antoniego i wzywać jego pomocy w przywróceniu do życia jej syna. Złożyła ślub, że jeśli błogosławiony Antoni wskrzesi chłopca, który leżał już martwy, to da ubogim tyle pszenicy, ile wynosiła waga syna. Wtedy więc od godziny wieczornej aż do północy chłopiec pozostawał martwy, a matka wciąż wzywała pomocy błogosławionego Antoniego i stale powtarzała ślub, nagle (co dziwne do wypowiedzenia) zmarły chłopiec ożył i w pełni odzyskał zdrowie.

26. Również pewna kobieta, jak słyszałem z relacji tegoż brata Piotra Raymundi, po wezwaniu błogosławionego Antoniego została uratowana od niebezpieczeństwa utopienia się i rozpaczy. — Albowiem w prowincji Portugalii była pewna kobieta, która często była dręczona przez demona. Kobieta, nie mogąc znieść pomówienia o opętanie, wyszła z zamiarem utopienia się w pewnej rzece. A że było to święto

błogosławionego Antoniego, a ona idąc do rzeki, w której zamierzała się utopić, przechodziła właśnie przed kościołem braci, pomyślała, żeby wstąpić do kościoła i pomodlić się do Pana, zanim umrze. Tak więc weszła do kościoła i na modlitwie zasnęła; wtedy ukazał się jej błogosławiony Antoni i rzekł do niej: „Kobieto, wstań i weź tę kartkę, poprzez którą zostaniesz uwolniona od demonów i uzdrowiona”. Zatem kobieta wstała i (co jest dziwne do wypowiedzenia) znalazła w ręce kartkę, na której było napisane: Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy, by otworzyć księgę i siedem jej pieczęci (Ap 5,5).

Kobieta wiedziała, że nie przyniosła żadnej kartki, a w ręce widziała kartkę, zalecaną jej przez błogosławionego Antoniego, przeto zaufawszy obietnicy uwolnienia, wróciła i odtąd, jak długo miała tę kartkę, diabeł jej nie dręczył.

27. Mąż jej, poznawszy to, zapytał, w jaki sposób została uwolniona od opętania. Gdy mu powiedziała, w jaki sposób, mąż jej, chcąc ten cud rozgłosić, doniósł królowi Portugalii; król zażądał kartki, którą mąż wręczył królowi, a król nie chciał jej oddać, wtedy diabeł znów zaczął kobietę dręczyć, jak to robił był niegdyś. Wtedy mąż, współczując kobiecie, gdy nie mógł odzyskać kartki, za pośrednictwem braci mniejszych dostał od króla odpis kartki, i ten odpis uwolnił kobietę z opętania przez demona, tak jak pierwsza kartka.

§ IV. — O tych, co nie uczcili Świętego

28. Pewien rycerz, od wczesnego wieku heretyk, siedząc przy stole, słyszał opowiadających o cudach świętego męża. Wtedy, szydząc, wziął kielich szklany i rzucił go z góry na ziemię, mówiąc: „Jeśli Antoni ten kielich zachowa cały, to oczywiście uwierzę, że on jest święty”. Otóż pomimo że (kielich) uderzył o kamień, to jednak cudownie został zachowany; a (rycerz) zaraz wyrzekł się błędów i pełną wiarą zaczął wierzyć Chrystusowi.

Nie dziw, że ten, który będąc na ziemi naprawił złamany kielich, teraz będąc uwielbionym w niebie, zachował kielich całym. Dlatego tak śpiewa się na jego chwałę w hymnie:

Heretyk światło wiary
znakiem (cudu) oczyszcza,
gdy szkło rzucone z góry
nie łamie się, mimo kruchości.

29. Pewien kleryk, naśmiewający się z badania cudów, został dotknięty bardzo ciężkim cierpieniem; otóż on, gdy po uczynieniu ślubu

do świętego Antoniego, został uzdrowiony, stał się wyznawcą jego świętości, nauczony swoim własnym doświadczeniem. Dlatego na jego chwałę tak śpiewa się w hymnie:

Wyśmiewca znaków łaski,
kleryk, gdy zwałon bólem,
wstał po złożeniu ślubu,
jawnym stając się świadkiem Świętego.

30. Tak więc z grobu Męża Bożego jaśnieją i powtarzają się wciąż tak sławne i częste cudy, że ich sława i częstotliwość wykazują jaśniej od słońca, jak wielką chwałą wyniesiony jest w niebie ten, który na ziemi uczczony jest tak częstymi i sławnymi znakami cudów.

31. Przeto, przyjmij najświętszy ojciec Antoni (tę) małą pracę twojego ubożuchnego sługi; a będąc obecnym przed Ojcem światła (Jk 1,17), okaż się łaskawym obrońcą twoich braci, przebywających w nędzy tego wygnania. I razem z ojcem ubogich, Franciszkiem, zatroszcz się o to, byśmy po wypełnieniu tych ślubów, jakieśmy złożyli, doszli do wspólnoty z Tobą i z miłościwym ojcem Franciszkiem. Co, za obydwu przyczyną, niech da nam ojciec ubogich, Chrystus, król miłościwy, który razem z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Kończy się żywot błogosławionego Antoniego.

Tłum. Cecylian Niezgoda OFMConv.